

Nr 17

Filadelfia

Maj 2015

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

Bratnia miłość

str. 21



*„Przede wszystkim zaś starajcie się
o miłość, która zapewni wam
zdobycie pełnej doskonałości”*

(Kol. 3:14, BWP).

CHRYSZTIANIE DNIA SIÓDMEGO

Adwentowe Zbory Domowe

Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele w Chrystusie

Obecne wydanie *Filadelfii* jest poświęcone inauguracji Adwentowych Zborów Domowych w społeczności Chrystian Dnia Siódmego. To nasza propozycja, skierowana do tych wszystkich, którzy nie godzą się na manipulacje dokonywane w naukach historycznego adwentyzmu i pragną zachować nieskażoną czystość wiary aż do przyjścia naszego Pana. Na czym mamy opierać nasze przekonania religijne, jak nie na tym zrozumieniu, do którego wśród postów i modlitw dochodzili pionierzy ruchu adwentowego. Niestety, w denominacji Adwentystów Dnia Siódmego zauważamy coraz większe odstępstwo od tych zasad. Od wielu lat budzi ono nasz niepokój i sprzeciw.

Protestowaliśmy i nadal protestujemy przeciwko tej nieprawości, wydając publikacje przedstawiające zasady wiary, jakie Bóg dał zrozumieć pionierom i jakie objawił prorokowi czasów końca. Niestety, kościelna organizacja odrzuca nasz protest i nadal zatruwa wyznaw-

ców Jezusa Chrystusa fałszem nauki dostosowanej do ogólnościatowych standardów upadłego protestantyzmu. Wielu z nich w swej szczerości przyjmuje te trendy za prawdę. Trzeba ich ratować, lecz najpierw musimy uratować siebie. Mamy pewien plan ratunkowy i jak sami się przekonacie, nie jest to nasz wymysł.

Drodzy, żniwo jest tuż tuż. Tylko od nas zależy, kiedy nasze kłosa zostaną zżęte i na jaki cel przeznaczone. Sto czterdzieści cztery tysiące należą do pierwocin Pana i mają mieć szczególny i święty charakter. Nie pozostało zbyt wiele czasu. Wszelką przeszkodę musimy usunąć z naszej drogi. Jeśli tą przeszkodą są fałszywe nauki tych, którzy podają się za naszych braci, trzeba z odwagą przedstawić im prawdę. Jeśli jednak nie przyjmują prawdy, czy mamy pozostawać tam, gdzie głosi się nieprawdę? Czy to jest wola Bożą?

„Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Gal. 6,7, BW).

Filadelfia

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,
Zbigniew Wiergowski, Marcin Sołościuk

www.filadelfiamedia.com

Kto czynił nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, lecz ci, którzy pragną wzrastać w świętości, nie powinni tracić swej energii i zapału dla tych, którzy nie przyjmują Bożej nauki. Jest wielu w tym świecie, którzy z tęsknotą oczekują na poselstwo, jakie Bóg dał Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego, a którego adwentyści nie przyjmują i nie głoszą. Całkowite i pełne poselstwo adwentowe winno być głoszone wszędzie, gdzie tylko znajdują się chętni, aby go słuchać. Nie ma czasu do stracenia. Jako zbory Chrystusowe, naszą miłością braterską, naszym świętym charakterem i gotowością na powrót Pana, mamy świadczyć że do Niego należymy.

Żyjemy w czasie przesiewu. Czasy niewiedzy wśród adwentystów powoli odchodzą do przeszłości. Jako ci, którym więcej objawiono, mamy większą odpowiedzialność przed Bogiem za otrzymane światło. Co z nim czynimy? Kościół powinien wzrastać w poznawaniu światła i otrzymywaniu nowego. Jednak idąc w ślady Izraela, nauczyciele ludu, którzy otrzymali poznanie światła lub przynajmniej mają najlepsze warunki, aby to światło rozpoznać, odrzucili je i pograżają w ciemności samych siebie wraz z tymi, którym usługują. Tak dłużej nie może być! Bóg ze smutkiem patrzy na to, co się dzieje w Kościele; na to jak prawda jest nazywana kłamstwem a kłamstwo jest nazywane prawdą. Dość! Nastaje czas, aby Pan wywołał swój prawdziwy i zdecydowany na dochowanie posłuszeństwa lud, do grona stu czterdziestu czterech tysięcy tych, którzy nie zaznając śmierci, staną na Górze Syjon wraz z Barankiem.

Oto Słowo na dziś:

„Wstań i zjądź do domu garncarza, a tam objawię ci moje słowa [tam usłyszysz moje słowa, BT]! I wstąpiłem do domu garncarza, a oto on pracował w swoim warsztacie. A gdy naczynie, które robił ręcznie z gliny, nie udało się [uległo zniekształceniu, BT; się zepsuło, BG] - wtedy zaczął z niej

robić inne naczynie, jak garncarzowi wydawało się, że powinno być zrobione [takie, jakie chciał, BWP]” (Jer. 18:2-4, BW).

W wierszu czwartym w przekładzie KJV słowo *naczynie* יִלְכָה - według hebrajskiego Słownika Biblijnego Stronga oznacza statek <H03627>, a *inne naczynie* יִלְכָה אֲחֵרִים - oznacza inny <H0312> statek <H03627>, natomiast słowo *dom* תַּיָּב <H1004> przetłumaczone z języka hebrajskiego na język angielski w definicji KJV może oznaczać również „sąd”. Tak więc w domu garncarza dokonał się pewnego rodzaju sąd nad naczyniem/statkiem, które uległo zniekształceniu/zepsuło się. W wierszu trzecim prorok Jeremiasz wstąpiwszy do domu garncarza przygląda się Jego pracy, czyli widzi dokonujący się sąd nad zepsutym naczyniem/statkiem. Zastanówmy się, jeśli mamy rozpoznać poselstwo Boże, czym jest statek lub okręt w Biblii, a szczególnie w proroctwie?

Wiemy, jak straszny będzie los Wielkiego Babilonu, „który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty”. Spłonnie strawiony ogniem Bożym (zobacz: Obj. 18:18). Ale wiemy coś jeszcze: kupcy ziemi kupowali od niego towar (fałszywe nauki) i przewozili je swoimi okrętami (kościół). Właściciele okrętów morskich (dysydenci i wódarze kościołów) wzbogacili się na tym handlu, co oznacza, że „kupili” nauki Babilonu i „sprzedawali” je swoim podwładnym i członkom swoich kościołów. Czy nie jest to prawdą w stosunku do upadłego protestantyzmu? Tak, właśnie tak się dzieje.

Zastanówmy się teraz, czy to możliwe, aby Kościół Adwentystów Dnia Siódmego również handlował bogactwami (naukami) Wielkiego Babilonu. Jeszcze sto lat temu nie można było tego powiedzieć, dlatego Ellen White napisała, że Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie jest Babilonem. Wprowadzie były problemy z przyjęciem przez kierownictwo Kościoła poselstwa przekazanego w roku 1888 na

konferencji w Minneapolis, a dotyczącego usprawiedliwienia przez wiarę, lecz Bóg cierpliwie czekał aż organizacja Kościoła ukorzy się i przyjmie to poselstwo.

Czy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego przyjął pełne poselstwo przekazane na konferencji w Minneapolis? Oczywiście kierownictwo twierdzi, że tak, lecz każdy kto przestudiował kazania wygłoszone wówczas przez pastorów Alonso Jonesa i Elleta Waggonera odkryje smutną prawdę, że jednak nie. Mogłem się o tym boleśnie przekonać, gdy pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku podróżująca z tym poselstwem po całym świecie siostra Margaret Davis została zaproszona do Polski przez kilka prywatnych osób. Wówczas pastory zrobili w zborach wielką antyreklamę i nagonkę, twierdząc, że zasięgaliby opinii Wydziału i Generalnej Konferencji, i tam powiedziano im, że Margaret Davis głosi odstępczą naukę nazwaną przez nich „perfekcjonizmem”.

Każdy, kto miał okazję słuchać wykładów siostry Davis, a także jej męża Thomasa, powie wam, jak piękne jest to poselstwo i jak zgodne ze Słowem Bożym. Margaret Davis ukazuje tam kroki prowadzące do całkowitego poddania się Jezusowi i okazywania Mu posłuszeństwa. Brak posłuszeństwa jest przecież buntem przeciwko Bogu. Biblia nie naucza nas, abyśmy żyli w grzechach, lecz abyśmy porzucili wszelki grzech (zobacz: Rzym. 6:1-2). Czyż nie do świętości wzywa nas Bóg? (zobacz: 1Piotra 1:15; 1Tes. 3:13). Trwanie w świętości oraz głoszenie tej nauki w czasach końca jest naszym najświętszym obowiązkiem. Spośród stu czterdziestu czterech tysięcy nikt inny nie zostanie zabrany do Nieba jak tylko ci, którzy całkowicie upodobnili się do Jezusa, przyjmując szatę Jego sprawiedliwości, którą jest święty charakter.

Oblubienica Baranka musi być przygotowana na przyjście Oblubieńca (zobacz: Obj. 19:7). Szatan całą mocą swej zwod-

Spośród stu czterdziestu czterech tysięcy nikt inny nie zostanie zabrany do Nieba jak tylko ci, którzy całkowicie upodobnili się do Jezusa, przyjmując szatę Jego sprawiedliwości, którą jest święty charakter.

niczości stara się temu przeciwstawić i dlatego w kościołach nie jest nauczana prawda o przygotowaniu charakteru i porzuceniu wszelkiego grzechu. W świetle prorocत्व to zupełnie zrozumiałe, gdy chodzi o Babilon i jej córki, lecz jakie to przykre, że ta nauka została w naszym kościele okrzyknięta mianem „perfekcjonizmu” i w ten sposób odrzucona. Trudno mi znaleźć słowa wyrażające jak wielkim jest to odstępstwem, gdy kościół, który twierdzi, że ma prawdę, i zgodnie z poselstwem adwentowym powinien jej bronić, staje w jednym szeregu z upadłymi kościołami, nauczając, że życie w całkowitym posłuszeństwie jest niemożliwe. W ten sposób wspiera on twierdzenia szatana, który jako pierwszy zarzucił Bogu, że Jego zakon jest niemożliwy do spełnienia przez grzesznych ludzi. Aby zaprotestować przeciwko takiemu nauczaniu, wydaliśmy kilka książek i szereg artykułów w czasopiśmie *Filadelfia*.

Aby poprzeć i odpowiednio umotywić powyżej opisane twierdzenia, dokonano zmiany jednej z zasadniczych nauk adwentyzmu – nauki o ludzkiej naturze Pana Jezusa. Pierwotny adwentyzm nauczał, że nasz Pan przychodząc na Ziemię, przyjął identyczną naturę jaką posiadał człowiek po czterech tysiącach lat historii grzechu. Inne kościoły sprzeciwiały się

takiemu nauczaniu. Nasz Kościół jako jedyny przyjął i posiadał to Boże poselstwo. Jednak w latach 50-tych ubiegłego wieku nasza denominacja jak potężny statek uderzyła w ogromną górę lodową. Co wówczas się stało?

W roku 1955 Walter Martin, dyrektor do spraw sekt i apologetyki Towarzystwa Wydawniczego „Zonderwan” napisał książkę pod tytułem „The Rise of Cults” („Rozkwit sekt”), w której stwierdził, że Kościół Adwentystów jest sektą, gdyż głosi naukę odległą od spojrzenia teologii protestanckiej. Takiego epitetu nie mogli znieść nasi dysydenci, gdyż pragnęli za wszelką cenę zachować dobre imię i poważanie wśród innych kościołów. Szereg spotkań przedstawicieli protestantyzmu oraz naszego Kościoła zakończył się ustaleniem wspólnego stanowiska, które w roku 1957 zostało oficjalnie wyrażone w książce „Adwentyści Dnia Siódmego odpowiadają na pytania dotyczące doktryny”. Więcej na ten temat można przeczytać w książce wydawnictwa *Filadelfia* „Słowo stało się ciałem”.

Sam fakt, że Walter Martin na początku lat pięćdziesiątych XX wieku zarzucił Kościołowi Adwentystów sekciarstwo, jest bardzo znamieny. Oznacza on bowiem, że ówczesna nauka naszego Kościoła była dalece odmienna od tej, jaką przyjęto powszechnie w protestantyzmie i katolicyzmie. Cytaty pochodzące z publikacji Martina wskazują wyraźnie z jakiego powodu zaliczył on Kościół Adwentystów do sekt. Powodem było nauczanie o ludzkiej, upadłej naturze Chrystusa oraz o tym, że na krzyżu nie dokonało się całkowite pojednanie.

W wyniku tego jakże trafnego ataku szatana, nasze kierownictwo zaparło się dwóch prawd adwentowych, które już na stałe zostały zmienione. Można to łatwo sprawdzić, sięgając do archiwalnych numerów adwentystycznego czasopisma dla kaznodziejów „Ministry” z września 1956

roku oraz z lutego i kwietnia 1957 roku. W roku 1960 udobruchany Martin, który osiągnął to co chciał, wydał nową pozycję, którą zatytułował: „Prawda o Adwentyzmie Dnia Siódmego”. Ani w tej książce ani nigdy później nie nazywał już Kościoła Adwentystów mianem sekty; przyjęliśmy przecież stanowisko protestantyzmu. Czy nie o to chodziło szatanowi?

Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że od tego czasu Kościół Adwentystów Dnia Siódmego stale stacza się po równi pochyłej. Pójście na kompromis w tak istotnych prawdach adwentyzmu nie mogło skończyć się dobrze. Gdy statek po raz pierwszy uderzył w górę lodową, zaczął nabierać wody. Dziś jest bliski zatonięcia. Stwierdzenie, że Chrystus będąc na Ziemi posiadał naturę bezgrzesznego Adama, prowadzi do upragnionej przez szatana konkluzji, że ludzie posiadający grzeszną (inną niż Chrystus) naturę nie będą mogli doskonale wypełniać prawa Bożego. W ten sprytny sposób diabeł znalazł drogę do serc adwentystów, aby uspić ich czujność.

Jako denominacja potrafimy pouczać innych o potrzebie powrotu do chrześcijańskich korzeni Europy; czy jednak adwentyzm również nie powinien powrócić do swoich własnych korzeni? Każdy, kto zada sobie trud, aby porównać zasady wiary obowiązujące w Kościele Adwentystów przed pierwszą wojną światową z tymi, które obowiązują dzisiaj, znajdzie kilka istotnych różnic. Jedną z nich jest wiara w „trójcę”. Pierwotny adwentyzm odrzucał tę naukę jako wino Babilonu. Dzisiejszy adwentyzm przyjął trójcę z otwartymi rękami i w tej kwestii niczym nie różni się od upadłego protestantyzmu. Jest to jeszcze jeden ukłon w stronę eklezjologii, dla której ta pogańska doktryna pełni rolę fundamentu.

Nie będę teraz omawiał argumentów przemawiających za odrzuceniem nauki o trójcy, gdyż zostało to już uczynione w książkach wydanych przez wydawnictwo

Filadelfia, które można otrzymać pocztą tradycyjną bez żadnych opłat, lub przeczytać na stronie www.filadelfiamedia.com. Zadam tylko jedno pytanie: czy jakakolwiek część zwierzęcia uznanego przez Boga za nieczyste nadaje się do zjedzenia? Oczywiście żadna, należy je ze wstrętem odrzucić, nawet w myślach. A czy Bestia nie jest nieczystym zwierzęciem? Tak, została uznana przez Boga za nieczysty, odstępczy system skalany fałszywymi naukami, pełen nieczystego i plugawego ptactwa i demonów. Czy jakakolwiek nauka tego systemu może być czysta, święta i godna przyjęcia? Nie ma takiej nauki. Ten system jest tak zepsuty, że nie może reprezentować Boga w najmniejszej nawet części. Szatan postarał się o to, aby w każdej możliwej doktrynie znalazł się fałsz. Kielich Matki wszetecznic i obrzydliwości Ziemi jest wypełniony obrzydliwością jej nierządu. Wiemy co to oznacza według prorocstwa. Są to bluźniercze nauki, za pomocą których matka wszetecznic walczy z ludem Bożym i z samym Bogiem. Każda z tych nauk jest bluźniercza lub spirytystyczna. Odnosi się to również, a może nawet szczególnie, do nauki o trójcy.

Reasumując: jako denominacja Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest dzisiaj bliżej upadłego protestantyzmu niż kiedykolwiek dotąd. Utożsamienie się z doktrynami, których źródło tkwi w Wielkim Babilonie wyznacza pozycję pośród Wielkiego Babilonu. Co innego jest błędnie nieświadomie, poszukiwać i próbować. Apostoł Paweł radził: „*Wszystkiego doświadczać, co dobre, tego się trzymać*”; jednak ta rada dotyczy tylko tych, którzy nie wiedzą, co jest dobre. Tymczasem Kościół od początku wie, co jest dobre i wie jaka droga została mu wyznaczona przez Boga. Nie musi poszukiwać ani błędzić. Ten etap przeżywali nasi pionierzy, zanim nie została im pokazana prawda. Naszą rolą jest podtrzymywanie tego światła, dbanie o to aby nie zgasło, a jeśli

Bóg zechce objawić coś więcej – przyjęcie objawienia Bożego z wiarą i pokorą.

Agenci szatana zadbali o to, aby światło na świeczniku Bożej prawdy przygasło. Siedem ramion świecznika z siedmioma lampami symbolizuje siedem filarów naszej wiary. Żadna lampa nie może zgasnąć. Żyjemy w takich czasach, kiedy to szatan zamierza całkowicie rozprawić się z prawdą Bożą. Jego agenci są wszędzie, a szczególnie tam, gdzie ta prawda jeszcze jest. Niestety, odstępstwo zaszło już za daleko, aby cokolwiek można było jeszcze zmienić. Proroctwo mówi wyraźnie:

„I sypali proch na głowy swoje, a płacząc i narzekając, krzyczeli: Biada, biada, miasto wielkie, na którego skarbach wzbo-gacili się wszyscy właściciele okrętów morskich! W jednej godzinie spustoszone zostało!” (Obj. 18:19)

Wszyscy właściciele okrętów morskich, a więc wszyscy dysydenci nominalnych kościołów stali się współuczestnikami handlu skarbami (naukami) wielkiego miasta Babilon. Dotyczy to również niestety Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Właściciele tego pięknego okrętu sprzedali go papieżowi i upadłemu protestantyzmowi. Zauważ, że prorocstwo mówi nam o ostatnich wydarzeniach na Ziemi. Adwentyzm niegdyś nie był zarządzany przez handlarzy i chciwych kupców, którzy prowadzą handel z Babilonem. Był czas, gdy nauka była strzeżona jak skarb. Nie było więc potrzeby kupowania innych skarbów od sprzedawców z wielkiego miasta. Dziś na świeczniku pojawił się obcy ogień, którego strzegą obcy stróże. Oni nie są spośród nas. Zostali posłani jako szpiedzy i dywersanci. Są świetnie wyszkoleni i potrafią zachowywać pozory prawdy. Inni nieświadomie im ulegają, gdyż nie dość pilnie studiują prawdę.

„I tak został pochłonięty Izrael [Adwentyzm], i jest teraz niczym sprzęt [naczynie, BW; statek <H03627>] bezużyteczny spośród innych narodów [jest jak sprzęt/sta-

tek bez wartości, BT]” (Oz. 8:8, BWP).

Nasz statek zboczył z kursu. Nie płynie już do świętego miasta Jeruzalem, i z tego powodu stał się bez wartości. Jego załoga nadal ma ogromną wartość w oczach Boga, ale sam statek jako denominacja stracił już swoją wartość, gdyż na swoim pokładzie przewozi skarby Babilonu. Jego właściciele, kapitanowie i sternicy są skorumpowani. Wybrali drogę, którą płynie cała reszta innych statków, a która prowadzi do nikąd. Cóż mamy robić drodzy bracia i siostry? Przecież większość z nas jeszcze jest na tym statku. Czy można jeszcze coś zrobić? Tak! Trzeba ratować co jeszcze zostało. Trzeba wsiadać do szalup i podążać kursem wyznaczonym przez Boga. Okręty morskie (kościóły zaprzędane Babilonowi) niech płyną swoją drogą, a my popłyniemy swoją.

Zapewne zapytasz: „czym są szalupy?” Szalupy to zbory domowe. To nie wielkie oficjalne denominacje, lecz ruch adwentowy, który dokończy dzieła Bożego. Historia adwentyzmu rozpoczęła się od ruchu i zakończy się ruchem. Ów ruch to Boże poruszenie a nie ludzka organizacja. Miała ona, jak Izrael, swój czas i dobre strony, ale w końcu zaprzepaściła swoją szansę i odpowiedzialność. Na wezwanie zawrócenia ze złej drogi nominalny adwentyzm odpowiedział:

„*Nic z tego! Pójdziemy raczej za naszymi zamysłami [chcemy raczej pójść za swoimi własnymi przekonaniem, BT] i każdy z nas kierować się będzie uporem swojego złego serca [każdy z nas będzie postępował zgodnie z pragnieniami swego serca zatwardziałego, BWP]*” (Jer. 18:12, BW).

Następnie Pan Bóg mówi bardzo znamienne słowa: „*...lud mój całkiem zapomniał o Mnie i pali kadzidła nic nie znaczącym bóstwom. Z uporem trzymają się dróg swoich, na które weszli już przed wielu laty. Kroczą wciąż szlakami obrzydliwości, drogami pełnymi różnych nierówności*” (Jer. 18:15, BWP).



Tego statku nie da się już naprawić (Jer. 19:11). Usterki są zbyt poważne. Nie dopłynie do portu, zatonie, a wraz z nim cała załoga, która nie przesiądzie się w porę do szalup. W dalszej części prorocstwa Jeremiasza napisane jest:

„*Wszystkie domy mieszkańców Jeruzolimy oraz domy królów judzkich będą nieczyste... składali ofiary płynne obcym bogom*” (Jer. 19:13, BWP).

Adwentyści już od wielu lat składają ofiary obcemu bogu poprzez przyjęcie babilońskiego dogmatu o bogu „w trójcy jedynym”. To jeden z największych i najpilniej strzeżonych skarbów wielkiego miasta, które prowadzi handel z właścicielami statków. Jak sami katolicy uczeni twierdzą:

„*Tajemnica Trójcy jest centralną doktryną Katolickiej wiary. Na niej spoczywają inne nauki Kościoła (...) Kościół rozważał tę tajemnicę z wielką uwagą i po pierwszych czterech wiekach wyjaśnień zdecydował*

wał o przyjęciu doktryny w takiej postaci: *‘W jedności Bóstwa są trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty’*” (*Handbook for Today’s Catholic, str. 11*).

Kierownictwo naszego Kościoła naucza z wielkim przekonaniem, że ani pionierzy ruchu adwentowego, ani nawet najwybitniejsi teolodzy powstałej organizacji Kościoła, nie znali prawdy o naturze Boga, i dopiero objawienia dane Ellen White pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku ukazały w pełnym świetle tę naukę. W co łatwiej uwierzyć:

- że ruch adwentowy był prowadzony przez Boga w światłości prawdy od początku swego zaistnienia; albo,
- że byli prowadzeni przez ponad pięćdziesiąt lat swojego istnienia w fałszywym przekonaniu i zwiedzeniu?

Czy Bóg mógł dopuścić do tego, aby wszystkie zasady wiary zostały zrozumiane w latach czterdziestych XIX wieku, a tylko ta jedna prawda była tak zagmatwana, że pozostawała w ukryciu przez pół wieku? Trzeba wielkiej wiary, aby uwierzyć w tę teorię spiskową. To tak, jakby katechumenowi, który pragnie przyłączyć się do Kościoła powiedziano: „a tę jedną prawdę wyjaśnimy ci za pięćdziesiąt lat”. Czyżby pionierzy byli tak dumni albo tak niegodni, że Bóg postanowił nie wyjaśniać im jednej z podstawowych nauk Pisma Świętego? To brzmi tak abstrakcyjnie, że nie sposób w to uwierzyć. Nie wierzyła w to także Ellen White, która napisała:

„Wielu naszych ludzi nie zdaje sobie sprawy jak mocno fundament naszej wiary został założony, (pionierzy) poszukiwali prawdy jak ukrytego skarbu” - 1 Selected Messages s. 206.

„Jako lud mamy stać mocno na fundamencie wiecznej prawdy, który przetrwał

Adwentyści już od wielu lat składają ofiary obcemu bogu poprzez przyjęcie babilońskiego dogmatu o bogu „w trójcy jedynym”.

test i próbę. Mamy się trzymać prawdziwych filarów naszej wiary. Zasady prawdy, które Bóg nam objawił, są naszym jedynym prawdziwym fundamentem. One to uczyniły nas takimi jakimi jesteśmy. Upływ czasu nie pomniejszył ich wartości. Wróg czyni nieustanny wysiłek, aby te prawdy usunąć z ich miejsca, a w zamian postawić fałszywe teorie. We wszystkim, w czym tylko będzie mógł, wprowadzi on swoje zwodnicze plany. Jednak Pan powoła mężów z głębokim zrozumieniem, którzy zapewnią tym prawdom ich właściwe miejsce w planie Bożym” - 1 Selected Messages s. 201, 2 akap.

Ci, którzy twierdzą, że pionierzy nie wiedzieli w co wierzą, że mieli błędny pogląd w kwestii natury Boga, z pewnością sami nie wiedzą w co wierzą. Nie zdają sobie sprawy, z jaką mocą działał Duch Boga wśród modlących się i proszących o poznanie prawdy. Bóg założył fundament prawdy, a Ellen White nazwała go „jedynym prawdziwym fundamentem”. Ten niezmienny fundament nie miał się nigdy zmienić, ale jak pisze prorok: *„wróg czyni nieustanny wysiłek, aby te prawdy usunąć z ich miejsca”*. Czyż tak się właśnie nie stało? Owszem, tak właśnie się stało. Wróg dopiął swego i wprowadził fałszywe teorie w miejsce prawdy.

Bóg oznajmił prawdę w całej pełni pionierom, aby stali się Bożym Ruchem, nauczającym prawdy „raz świętym podanej”. Jednak szatan nie mógł ścierpieć, że na jego terenie żyją jacyś ludzie, którzy nie przyjmują jego nauk. Wprowadził więc w kierownicze struktury Kościoła swoich przedstawicieli, którzy zmienili sposób nauczania. Aby zmiany były mniej bolesne i łatwiejsze do „przełknięcia”, działo się to stopniowo, w sposób prawie niezauważalny, na przestrzeni kilkudziesię-

Bóg oznajmił prawdę w całej pełni pionierom, aby stali się Bożym Ruchem, nauczającym prawdy „raz świętym podanej”.

sięciu lat. Dziś zbieramy tego żniwo - odstępstwo na skalę całego Kościoła.

*„Izrael był dla tej ziemi jedynie obciążeniem. Samo jego istnienie było przekleństwem, ponieważ zajmował w winnicy miejsce, na którym mogło stać inne drzewo przynoszące owoc. Okradł świat z błogosławieństw, które Bóg zamierzał zesłać. Izraelici niewłaściwie przedstawili Boga wśród innych narodów. Nie byli jedynie bezużytecznymi, ale stali się zdecydowaną przeszkodą. W wielkim stopniu ich religia była zwodnicza i zamiast wybawienia powodowała ruinę” - E. White, *Christ's Object Lessons*, s. 215.*

*„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idźcie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności (...) Wasza niechęć do podążania za światłem umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów, nad którymi Chrystus wypowiedział ‘biada’” - E. White, *Świadectwa dla zboru*, tom 5, ss. 75-76.*

Niemal nikt nie zastanawia się dzisiaj, jak wierzono sto lat temu. Niemal nikt tego nie sprawdza, gdyż odstępstwo Kościoła zdaje się być czymś niewiarygodnym. Zaufanie do ludzkiej organizacji zaślepiło jej zwolenników tak, że nie dopuszczają możliwości jej upadku. Wierzy się pastorom i nauczycielom, którzy łatwo rozwiewają wątpliwości na podstawie tego, czego ich nauczono w seminariach

i szkołach teologicznych. Tam jednak naucza się według nowej teologii. Pionierów traktuje się jak dzieciaki, które jeszcze nie wiedzą, a ich głos napomnienia ginie wśród teologicznych rozważań współczesnych uczonych w Piśmie. Tak powstaje nowa teologia, która rozlewa się wśród wierzących jak fala po jeziorze - niemal bez żadnych przeszkód.

Ellen White wielokrotnie ostrzegęła przed pokładaniem nadziei i wiary w organizacji Kościoła. Opisała również swoje sny, w których Bóg ostrzegął ją przed odstępstwem w kierowniczych strukturach Kościoła. W jednym z nich widziała, że jest w swoim domu i słyszy jak ktoś zbliża się do drzwi. Wyjrzała więc przez dziurkę od klucza i zobaczyła, że zbliża się procesja katolicka. Była tym zdziwiona. Myślała że ktoś się pomylił, więc przyjrzała się jeszcze dokładniej i wtedy rozpoznała twarze. Należały one do dobrze jej znanych osób z Generalnej Konferencji. Kościół zdradził nas papieżowi. Utracił swą świętą pozycję na rzecz nowej pozycji – w szeregach upadłego protestantyzmu. Na tym jednak nie koniec. Liberalizacja wciąż postępuje i pogrąża w duchowym letargu wyznawców Chrystusa, lub ściślej mówiąc - wyznawców Kościoła.

W jaki sposób diabeł chce zniszczyć naszą wiarę i nadzieję? Niszcząc ją od zewnątrz? O nie, on nie jest tak głupi. Taki plan nigdy by się nie powiódł. Historia pokazuje, że prześladowania zazwyczaj umacniały wiarę ludu Bożego. Najlepszym sposobem jest wkradnięcie się do sumień ludzi poprzez zaufanych pastorów i teologów, poprzez ich kazania i nauczanie, poprzez ich książki i artykuły. Nie możemy się z obojętności przyglądać, jak jest niszczone przez diabła dzieło Boże, jak pomiatana jest prawda i jak oszukiwani są wyznawcy Chrystusa.

Musimy przerwać ten haniebną proceder, który znieważa imię naszego Boga. Czyż nie czytaliśmy, że „*Pan powoła mężów z*

Kościół zdradził nas papieżem.
Utracił swą świętą pozycję na rzecz
nowej pozycji - w szeregach
upadłego protestantyzmu. Na tym
jednak nie koniec. Liberalizacja
wciąż postępuje i pogrąża
w duchowym letargu wyznawców
Chrystusa, lub ściślej mówiąc
- wyznawców Kościoła.

głębokim zrozumieniem, którzy zapewnią tym prawdom ich właściwe miejsce w planie Bożym”? Drogocenne prawdy dane naszym pionierom, które zostały zamienione na nową teologię, muszą być wydobyte na światło dzienne, oczyszczone i wywyższone. Bóg dał je w określonym celu. Mają swoje miejsce w planie zbawienia.

W świetle art. 25 Konstytucji RP wpis do rejestru nie jest koniecznym warunkiem legalnego działania związku wyznaniowego. W takim razie Chrystianie Dnia Siódmego - Adwentowe Zbory Dhomowe, chcąc pełnić swoją misję i służbę, do której Pan Bóg nas powołuje, nie muszą być zarejestrowanym związkiem wyznaniowym. Co prawda w ten sposób tracimy przywileje, które są dostępne dla kościołów/związków wyznaniowych zarejestrowanych, ale za to jesteśmy w szczególny sposób uprzywilejowani przez Niebo i przez Bożą obecność w tym nowym Ruchu, do którego Pan Bóg zaprasza każdego, komu poselstwo adwentowe leży na sercu i pragnie je głosić zgodnie z pierwotnym nauczaniem pionierów ruchu adwentowego w mocy Ducha Prawdy.

Naszym jedynym pragnieniem jest budowanie społeczności wywołanych na miarę czasu końca. Nikt już w Polsce nie głosi pierwotnego i niezmiennego Poselstwa

Adwentowego, idąc na coraz to większe kompromisy z Babilonem. Dlatego Pan Bóg powołuje nowy Ruch, którego Głową jest Chrystus, a nie instytucje religijne. W tym Ruchu to nie komitety wyborcze, lecz sam Chrystus będzie powoływał swoich pasterzy/starszych, aby bezinteresownie służyli resztkę duchowego Izraela.

„Prawda się zapodziała, a ten, który unika złego, bywa płańdrowany; widział to Pan i za zło to poczytał, że nie ma prawa. Widział też, że nie ma nikogo [że brakowało ludzi, BT], i zdumiał się, że nikt nie występuje; a wtedy dopomogło mu jego ramię i wsparła go jego sprawiedliwość” (Izaj. 59:15-16, BW).

Ten sam tekst w przekładzie Biblii Warszawsko-Praskiej:

„Nikt już nie troszczy się o wierność, a kto zła unika, jest przez innych krzywdzony. Pan dojrzał to wszystko i gniewem zapłonął, bo nie widział już żadnego prawa. I z ludzi także nie widział nikogo, i dziwił się, że nikt w ich obronie nie stawał. Posłużył się wtedy swoim własnym ramieniem i prawo stało się dla Niego oparciem” (BWP).

To jest Boże dzieło i to Pan jest lżony. Pociski kierowane w stronę Boga, rykoszetem mogą ranić i nas. Musimy być na to gotowi. Ale nie bójmy się, zgodnie z zapowiedzią, wesprze nas Boża sprawiedliwość, jeśli staniemy śmiało po stronie Prawdy. Bóg smuci się, że „nikt już nie troszczy się o wierność”. Unikanie zła, dążenie do czystości od grzechu i doskonałego posłuszeństwa wywołuje w Kościele podejrzliwość i niepokój. Wyraźnie widać, że już przestało być biblijnym standardem. Obecny standard jest protestancka teologia, zgodnie z którą człowiek nie musi porzucić grzechu i osiągnąć nad nim zwycięstwa. Mówi się, że Pan jest tak dobry, że Jego łaska wszystko przykrywa, nawet nasze duchowe lenistwo do samozaparcia i sprzeciwu wobec skłonności grzesznej natury.

To kolejna, udana próba zwiedzenia, które ogarnia kościoły. Boża nauka o całkowitym zwycięstwie nad grzechem obecnie nie jest głoszona w żadnym kościele. Wszędzie jest nazywana fanatyzmem i przestrzega się przed jej zwolennikami. Nie wyobrażamy sobie nawet, jak bardzo znieważa to Boga i jak bardzo obciąża nasz Kościół z powodu zaniedbanej odpowiedzialności w głoszeniu tego poselstwa. Czytaliśmy już świadectwo, w którym Bóg ostrzega nas przed losem jaki spotkał Izraela. Bóg nie może się posługiwać organizacją Kościoła, gdyż ona nie podąża za światłem.

„Modłę się, aby Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia... [w głębszym poznaniu Jego samego, BT]. Niech otworzy oczy waszego serca, abyście wiedzieli, czym jest wasze powołanie do nadziei, czym jest bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych, czym jest niewysłowiony ogrom Jego mocy dla nas wierzących. Jest to ta sama wszechwładna moc, którą okazał w Chrystusie, kiedy wskrzesił Go z martwych i w niebie po swojej prawicy posadził ponad wszelką zwierzchnośćią, władzą, mocą, panowaniem i ponad każdą istotą, jaka może być wymieniona nie tylko teraz, ale i w przyszłości. Wszystko też Mu położył pod stopy, a Jego samego postawił ponad wszelkim stworzeniem i ustanowił Głową... [społeczności wywołanych, PI]” (Efesz. 1:17-22, BP).

Wierząc w to, że Pan wezwał pionierów naszego Ruchu do gruntownego przebadania Pisma Świętego w poszukiwaniu i ustaleniu biblijnych zasad wiary, co uczynili wraz z Bożym prorokiem czasów końca, przychylamy się do przyjęcia tych zasad. Zasady te zostały po raz pierwszy oficjalnie podane do publicznej wiadomości w roku 1872 przez Uriaha Smitha, a potem opublikowane w czasopiśmie „Signs of the Times” w roku 1874 przez Jamesa White’a. W kolejnych latach niezmiennie

były przypominane w identycznej wersji, aż do roku 1914. W tych pierwszych zasadach wiary naszego kościoła nie znajdziesz poparcia dla nauki o trójcy.

Nigdzie, w żadnym oficjalnym świadectwie ani prywatnym liście nie ma najmniejszej nawet wzmianki Ellen White, z której wynikałoby, że zasady te były błędne. Jest rzeczą niewyobrażalną, aby prorok swoim milczeniem przyzwolił na pojawienie się w Kościele tak kardynalnego błędu, jakim zgodnie z dzisiejszym nauczaniem Kościoła, ma być nauka zaprzeczająca istnieniu trójcy! Później, wraz ze śmiercią proroka nastąpiły czasy zmian. Stopniowo zaczęto zaprzeczać stanowisku pionierów w sprawie natury Boga. Trwały dyskusje i teologiczne przepychanki. Żył wówczas jeszcze wielu kaznodziejów pamiętających czasy proroka. Byli oni przeszkodą w zmianie doktryny. Bronili poglądu antytrynitarnego. Jednak stopniowo przewagę zaczęło zyskiwać młode pokolenie. Przyniosło to owoc w pojawieniu się w roku 1931 nowych zasad wiary, które do dziś brzmią niemal identycznie i... w drugim punkcie wyrażają pogląd o trójcy.

Nie mamy zamiaru popierać tego oszustwa. Jeśli jesteśmy Bożym ludem oczekującym przyjścia Zbawiciela, tym bardziej obowiązuje nas oddzielenie się od nauk Babilonu oraz od wszelkiego kłamstwa, którym diabeł sprzeciwia się prawdzie. W następnej kolejności podajemy zasady wiary wydane w roku 1874 przez Jamesa White’a. Będą one odniesieniem dla Chrystian Dnia Siódmego – Adwentowych Zborów Domowych.

*W błogosławionej nadziei
Zbigniew Wiergowski
Piotr Paweł Maciejewski*

Zasady wiary

Chrystian Dnia Siódmego



1. **Jest jeden Bóg**, osobowa i duchowa istota, Stwórca wszystkich rzeczy, wszechmocny, wszechwiedzący i wieczny; nieskończony w mądrości, świętości, sprawiedliwości, dobroci, prawdzie i łaskawości; niezmienny i wszechobecny przez swego przedstawiciela Ducha Świętego [zobacz: Ps. 139:7].
2. **Jest jeden Pan**, Jezus Chrystus, Syn Wiecznego Ojca, ten przez którego stworzył On wszystko i przez którego wszystko istnieje. Przyjął On naturę potomków Abrahama dla odkupienia naszej upadłej rasy i zamieszkał pomiędzy ludźmi. Jako pełen łaski i prawdy żył jako przykład dla nas, zmarł jako nasza ofiara, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, wstąpił na Niebiosa jako nasz jedyny pośrednik w niebiańskiej świątyni, gdzie dzięki zasługom swej przelanej krwi zapewnia przebaczenie grzechów każdemu, kto przyjdzie do niego ze skruczą; jako końcową część jego arcykapłańskiej służby, zanim zasiądzie na swoim królewskim tronie, dokona wielkiego pojednania za grzechy wszystkich tych ludzi, a ich grzechy zostaną wymazane (Dz. Ap. 3:19) i usunięte ze świątyni, zgodnie z tym co zostało ukazane w służbie kapłańskiej, która wskazywała na służbę naszego Pana w Niebie [zobacz: 3Mojż. 16; Hebr. 8:4-5; Hebr. 9:6-7].
3. **Pisma Święte** Starego i Nowego Testamentu dane z natchnienia Boga, zawierają pełne objawienie Jego woli człowiekowi i są jedyną nieomylną zasadą wiary i praktyki.
4. **Zanurzenie** (chrzest) jako obrzęd chrystiańskiego zboru ma być udzielane tym, którzy okazali wiarę i skrucę. Obrzęd ten upamiętnia zmartwychwstanie Chrystusa, a my przystępując do zanurzenia, okazujemy naszą wiarę w Jego pogrzebanie i zmartwychwstanie, a przez to również w zmartwychwstanie wszystkich świętych w dniu ostatecznym. Żaden inny sposób nie przedstawia lepiej tych faktów, jak ten który opisany jest w Piśmie Świętym, a mianowicie zanurzenie [zobacz: Rzym. 6:3-5; Kol. 2:12].
5. **Nowonarodzenie** obejmuje całkowitą przemianę konieczną do dostosowania nas do królestwa Boga, która składa się z dwóch części: moralnej zmiany wyrażonej przez nawrócenie i praktykę chrystiańskiego życia [zobacz: Jan 5:3] oraz fizycznej zmiany

dokonanej wraz z powtórным przyjściem Chrystusa, gdy umarli powstaną nieskażeni a żywi zostaną w jednej chwili, w oka mgnieniu, przemienieni w nieśmiertelnych [zobacz: Łuk. 20:36; 1Kor. 15:51-52].

6. **Proroctwo** jest częścią objawienia Boga danego człowiekowi. Jest zawarte w Pismach, które są pożyteczne do nauki (zobacz: 2Tym. 3:16) i jest przeznaczone dla nas i dla naszych dzieci (zobacz: 5Mojż. 29:29). Choć Słowo Boga jest otoczone nieprzeniknioną tajemnicą, proroctwo czyni je lampą dla naszych stóp i światłem dla naszych dróg (zobacz: Ps. 119:105; 2Piotra 1:19). Tym, którzy je studiują obiecane jest błogosławieństwo (zobacz: Obj. 1:1-3). Ma być rozumiane przez lud Boży, aby mógł on dostrzec swoje miejsce w historii świata i zrozumieć jakie obowiązki są od nich wymagane.
7. Historia świata począwszy od określonych dat w przeszłości, poprzez powstanie i upadek imperiów, oraz chronologiczny ciąg wydarzeń, aż do ustanowienia wiecznego Królestwa Bożego, jest naszkicowana w licznych wielkich łańcuchach proroctw, które to proroctwa obecnie są już wypełnione, oprócz scen końcowych.
8. Nauka o nawróceniu świata i doczesnym millenium jest baśnią tych ostatnich dni, wymyśloną po to, aby uspić czujność ludzi i wprowadzić ich w stan cielesnego bezpieczeństwa, aby zostali zaskoczeni przez dzień Pański jak przez złodzieja w nocy (zobacz: 1Tes. 5:3). Drugie przyjście Chrystusa ma nastąpić przed millenium, a nie po nim. Zanim pojawi się Pan, moc papieska z wszystkimi jej obrzydliwościami ma nadal trwać (2Tes. 2:8); pszenica i kąkol mają rosnać razem (zobacz: Mat. 13:29-30.39), a ludzie źli i zwodziciele brnąć będą w coraz większe zło, jak mówi nam Słowo Boże [zobacz: 2Tym. 3:1.13].
9. Błąd popełniony przez adwentystów w roku 1844 dotyczył natury wydarzenia jakie miało wówczas nastąpić, a nie czasu. Żaden okres proroczy jaki jest nam dany, nie sięga do powtórnego przyjścia, lecz najdłuższy z tych okresów – 2300 dni z Dan. 8:14, skończył się w roku 1844 i doprowadził nas do wydarzenia nazwanego oczyszczeniem świątyni.
10. **Świątynia nowego przymierza** jest przybytkiem Boga w Niebie (o czym Paweł mówi w ósmym i dalszych rozdziałach listu do Hebrajczyków), którego służą jest nasz Pan jako wielki Arcykapłan. Świątynia ta jest pierwowzorem przybytku Mojżesza, a związane z nią dzieło naszego Pana - pierwowzorem pracy żydowskich kapłanów poprzedniego systemu (zobacz: Hebr. 8:1-5). Ta właśnie, niebiańska, nie ziemską świątynia miała być oczyszczona przy końcu okresu dwóch tysięcy trzystu dni. Oznacza to, idąc za przykładem symboliki ziemskiej świątyni, wejście arcykapłana do miejsca najświętszego w celu dokończenia rocznego cyklu służby, poprzez dokonanie pojednania i usunięcie ze świątyni grzechów wierzących (zobacz: Dz. Ap. 3:19), złożonych na krótko w miejscu świętym (zobacz: 3Mojż. 16; Hebr. 9:22-23). Dzieło to, rozpoczęte w roku 1844 polega na prawdziwym wymazywaniu grzechów wierzących (zobacz: Dz. Ap. 3:19) i ma trwać krótki, lecz nieokreślony przedział czasu, u kresu którego ten akt łaski dla świata zostanie zakończony, a Chrystus powróci ponownie.
11. **Boże moralne wymagania** są takie same dla wszystkich ludzi żyjących we wszystkich systemach religijnych. Są one w skrócie określone w przykazaniach wypowiedzianych przez Jahwe na Synaju, wyrze na tablicach kamiennych i złożone w arce, która z tego powodu była nazwana arką przymierza (zobacz: 4Mojż. 10:33; Hebr. 9:4). Prawo to jest niezmiennie i wieczne, będąc zapisem sporządzonym na podstawie tablic

przechowywanych w arce, w prawdziwej świątyni na wysokościach, która z tej samej przyczyny jest nazwana arką Bożego przymierza. W czasie gdy zabrzmiał dźwięk siódmej trąby apokalipsy, wypowiedziane zostały słowa: „*I utworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego*” Obj. 11:19.

12. **Czwarte przykazanie** tego prawa wymaga abyśmy poświęcili siódmy dzień każdego tygodnia, potocznie zwany sobotą, na powstrzymanie się od naszej pracy i wykonywanie świętych i religijnych obowiązków. Jest to jedyny tygodniowy dzień odpoczynku znany z Biblii, nazwany Szabatem. Dzień ten został wyróżniony jeszcze przed utraceniem Raju (zobacz: 1Mojż. 2:2-3) i będzie nadal zachowywany w Raju przywróconym (zobacz: Izaj. 66:22-23). Fakty, które dotyczą dnia Szabatu odnoszą się wyłącznie do siódmego dnia tygodnia i nie dotyczą żadnego innego dnia. Takie pojęcia jak „żydowski Szabat” utożsamiane z siódmym dniem tygodnia, lub „chrześcijański szabat”, odnoszone do pierwszego dnia tygodnia, są wyrażeniami wymyślonymi przez ludzi, w rzeczywistości niebiblijnymi i fałszywymi.
13. **Człowiek grzechu**, utożsamiany z systemem papieżstwa, zamyslił zmienić czasy i prawa (prawa Boga – zobacz: Dan. 7:25) i w kwestii czwartego przykazania wprowadził w błąd prawie całe Chrześcijaństwo. Proroctwo mówi o mającej się dokonać wśród wierzących reformie w tym względzie, co stanie się na krótko przed powtórным przyjściem Chrystusa [zobacz: Izaj. 56:1-2; 1Piotra 1:5; Obj. 14:12].
14. **Naśladowcy Chrystusa** powinni być szczególnym ludem. Nie powinni naśladować zwyczajów ani dostosowywać się do dróg tego świata, nie powinni miłować jego rozkoszy ani popierać jego szaleństw, gdyż jak mówi apostoł: „*Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata...*” w tym właśnie sensie, „*...staje się nieprzyjacielem Boga*” Jak. 4:4. Chrystus mówi, że nie możemy służyć dwóm panom lub w tym samym czasie służyć Bogu i mamonie [zobacz: Mat. 6:24].
15. Pismo Święte domaga się prostoty i skromności ubioru jako widocznego znaku uczniostwa wśród tych, którzy uważają siebie za naśladowców Tego, który był „cichy i pokornego serca”. Noszenie ozdób ze złota czy pereł, drogich ubrań lub czegokolwiek, co jest przeznaczone jedynie na to, aby przystroić osobę i pielęgnować w niej dumę i wrodzoną naturę cielesnego serca, powinno być odrzucone zgodnie ze wskazówkami danymi nam przez Pismo Święte [zobacz: 1Tym. 2:9-10; 1Piotra 3:3-4].
16. Wsparcie ewangelicznej pracy wśród ludzi powinno być powodowane naszą miłością do Boga i do ginących dusz. Darów na to dzieło miłosierdzia nie powinniśmy pozyskiwać dzięki loteriom lub zbiórkom dokonywanym wśród lubiących zabawę i pobłażanie apetytowi grzeszników, na jarmarkach, świętach, przyjęciach, itp. imprezach, które są hańbą dla kościoła Chrystusowego. Proporcja pomiędzy naszymi dochodami a darami oddawanymi na rozwój dzieła Bożego nie może być mniejsza dzisiaj niż w poprzednim systemie prawnym starożytnego Izraela. Abraham (którego dziećmi jesteśmy, jeżeli należymy do Chrystusa – zobacz: Gal. 3:29), dał dziesięcinę ze wszystkiego (zobacz: Hebr. 7:1-4), gdyż wiedział, że dziesięcina należy do Pana (zobacz: 3Mojż. 27:30). Idąc za tym wzorem, dziesięcina z wszelkich dochodów ma uzupełniać ofiary tych, którzy są gotowi wspierać dzieło ewangelii [zobacz: 2Kor. 9:6; Mal. 3:8-10].
17. Wrodzone lub inaczej cielesne serce znajduje się w stanie wrogości z Bogiem i jego prawem. Wrogość ta może być ujarzmiona wyłącznie poprzez radykalną przemianę uczuć, zmianę nieświęconych zasad na święte. Z tą zmianą wiąże się pokuta i wiara,

jako szczególne dzieło Ducha Świętego prowadzącego wierzących do odnowy i nawrócenia serc.

18. Wszyscy pogwałcili prawo Boga i nie mogą sami z siebie okazywać posłuszeństwa jego sprawiedliwym wymaganiom. Jesteśmy zależni od Chrystusa, po pierwsze - z powodu usprawiedliwienia naszych wcześniejszych wykroczeń, i po drugie - z powodu łaski, która czyni godnym przyjęcia nasze posłuszeństwo Jego świętemu prawu w teraźniejszym i przyszłym czasie.
19. Duch Boga był obiecany, by objawić swoją obecność w zborze przez pewne dary, wymienione zwłaszcza w 1Kor. 12 i Efez. 4. Dary te nie są dane po to, aby zastąpić lub zająć miejsce Biblii, która jest wystarczająca, aby uczynić nas mądrymi ku zbawieniu. W wyliczeniu różnych sposobów jego działań, Duch zapewnia możliwości do tego, aby pozostawać z ludem Bożym aż do końca czasu, aby wprowadzać go w poznanie tego słowa, które przez niego zostało natchnione, aby przekonywać o grzechu, czynić przemianę serca i życia. Ci, którzy odmawiają Duchowi jego miejsca i nie pozwalają na jego działanie, zaprzeczają po prostu tej części Biblii, która przypisuje mu [Duchowi] to dzieło i miejsce.
20. Bóg, będąc w zgodzie ze swoim jednolitym postępowaniem z całą ludzkością, posyła obwieszczenie o bliskości drugiego przyjścia Chrystusa. Dzieło to jest symbolizowane przez trzy poselstwa z czternastego rozdziału księgi Objawienia. Ostatnie, trzecie poselstwo ukazuje nam dzieło reformy dotyczącej prawa Bożego, konieczne aby Jego lud mógł posiadać zupełną gotowość na to wydarzenie.
21. **Czas oczyszczenia świątyni** (zobacz: punkt 10), w połączeniu z czasem ogłoszenia trzeciego poselstwa (zobacz: Obj. 14:9-10), jest czasem sądu śledczego dotyczącego najpierw umarłych, a następnie - przy końcu czasu łaski - żyjących. Sąd ten określi, kto z miliardów obecnie śpiących w prochu ziemi jest godny udziału w pierwszym zmartwychwstaniu, oraz kto z tłumu żyjących [przy powrocie Chrystusa] jest godny przemienienia. Musi to być wiadome, zanim Pan się pojawi [na obłokach nieba].
22. **Grób**, do którego wszyscy zmierzamy, wyrażony Hebrajskim słowem „szeol” lub greckim słowem „hades”, jest miejscem lub stanem, w którym „nie ma ani działania, ani zamysłów, ani poznania, ani mądrości” *Kazn. 9:10*.
23. Stan, w jakim znajdujemy się po śmierci jest stanem ciszy, beczynności i całkowitej nieświadomości [zobacz: Ps. 146:4; Kazn. 9:5-6; Dan. 12:2].
24. Z więzienia, jakim jest grób, ludzkość przez cielesne zmartwychwstanie ma zostać wyprowadzona – w pierwszym zmartwychwstaniu dla sprawiedliwych, które będzie miało miejsce przy powtórny przyjsciu Chrystusa, oraz w drugim zmartwychwstaniu dla niesprawiedliwych, które odbędzie się tysiąc lat później (zobacz: Obj. 20:4-6).
25. W czasie trwania okresu ostatniej trąby żyjący sprawiedliwi mają być przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, a zmartwychwzbudzeni sprawiedliwi mają być pochyceni w powietrze na spotkanie z Panem, aby już na zawsze z Nim pozostać [zobacz: 1Tes. 4:16-17; 1Kor. 15:51-52].
26. Ci, którzy otrzymają nieśmiertelność, zostaną zabrani do Nieba, do Nowego Jeruzalem, do domu Ojca, w którym jest wiele miejsca (zobacz: Jan 14:1-3), gdzie będą rządzić wraz z Chrystusem przez okres tysiąca lat, sądząc w tym czasie świat i upadłych aniołów, przydzielając im karę jaka będzie wykonana na nich przy końcu tysiąca lat (Obj. 20:4; 1Kor. 6:2-3). W tym czasie Ziemia będzie opuszczona przez ludzi i pogrą-

żona w chaosie (zobacz: Jer. 4:23-27), w stanie, w jakim znajdowała się na początku, określonym tym samym słowem bezdenna otchłań, (gr. „abyssos”), co w 1Mojż. 1:2. W tych warunkach szatan będzie uwięziony przez okres tysiąca lat (zobacz: Obj. 20:1-2) i ostatecznie zniszczony (zobacz: Obj. 20:10; Mal. 4:1). Ta scena zniszczenia, do którego on pragnął doprowadzić w całym uniwersum, stanie się odpowiednim dla niego mrocznym miejscem więzienia, a w końcu miejscem jego ostatecznego stracenia.

27. Gdy skończy się okres tysiąca lat, Pan zstąpi z Nieba wraz ze swym ludem i Nowym Jeruzalem (zobacz: Obj. 21:2). W tym czasie umarli niesprawiedliwi zostaną wzbudzeni z martwych i wyjdą na oblicze jeszcze nieodnowionej Ziemi. Otoczą miasto i obóz świętych (zobacz: Obj. 20:9) [aby je zdobyć], lecz wtedy zstąpi ogień z nieba od Boga i pochłonie ich tak, że „nie pozostanie po nich ni korzeń, ni żadna gałązka” (Mal. 3,19, BWP), tak, jak gdyby ich nigdy nie było (zobacz: Abd. 15-16). W tym wiecznym unicestwieniu od oblicza Pańskiego (zobacz: 2Tes. 1:9) niesprawiedliwi spotkają „wieczne potępienie” (zobacz: Mat. 25:46, BWP), którym jest wieczna śmierć (zobacz: Rzym. 6:23; Obj. 20:14-15). Tak będzie wyglądać zguba niezbożnych ludzi, gdy pochłonie ich ogień, który zniszczył również niebo i ziemię „z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplyną się” (zobacz: 2Piotra 3:7-12), oczyszczając Ziemię nawet z najmniejszych płam przekleństwa grzechu.
28. Nowe Niebo i nowa Ziemia mocą Boga wyrosną z popiołu dawnego świata i ta odnowiona Ziemia wraz z Nowym Jeruzalem jako jej metropolią i stolicą będzie wiecznym dziedzictwem świętych, miejscem, w którym święci zamieszkają na zawsze [zobacz: 2Piotra 3:13; Ps. 37:11.29; Mat. 5:5].

Uwaga!

Powyższe zasady wiary zostały po raz pierwszy wydane w roku 1872 przez Uriaha Smitha w formie ulotki, a dwa lata później pojawiły się w czasopiśmie „Signs of the Times” staraniem Jamesa White’a. Istniejący już wówczas oficjalnie Kościół Adwentystów Dnia Siódmego popierał te zasady i aż do roku 1914 prezentował je w swoich oficjalnych publikacjach (jak magazyn Yearbook). Natomiast w rok później (1915) zmarła E. White.

Jak zapewne czytelnik zauważył, w pierwszych zasadach wiary brak jest punktu dotyczącego Ducha Proroctwa. Nie oznacza to jednak, że nie wierzymy w proroczy dar zesłany Kościołowi w postaci natchnionych świadectw Jezusa spisanych piórem Ellen White. Nie było to również przeoczeniem ze strony pionierów i przywódców Kościoła żyjących w czasach Ellen White. Większość z nich gorąco wierzyła w natchnienie jej pism. Świadomie jednak nie stało się to punktem lub testem wiary; do zbawienia i życia w wierze wystarczające jest bowiem Słowo Boże. Jest tam wszystko czego potrzebujemy do poznania naszego grzesznego stanu oraz ratunku w krwi Chrystusa. Są tam jasno opisane wszystkie nauki i proroctwa, dzięki którym możemy uniknąć zwiedzenia.

Duch Proroctwa jest czymś ponadobowiązkowym. Nie powinno się wymagać od członków zborów Bożych wiary w natchnienie Ellen White. Powinniśmy jednak w uprzejmy sposób dowodzić tej prawdy, wiedząc jak bardzo jest ona przydatna w poszerzaniu naszego zrozumienia planu zbawienia oraz coraz głębszym poznaniu nauk Biblii.

Podobnie rozumiemy kwestię dziesięciny. Jest ona należna Bogu, nie kościołowi. To członek zboru decyduje, w jaki sposób chce uwielbić Boga, oddając dziesiątą część dochodów. Dary i dziesięciny powinny służyć rozwojowi dzieła Bożego. Mogą wspierać

różne jego gałęzie, jak publikowanie książek i materiałów zawierających prawdę, działalność kaznodziejów ewangelii, spotkania i zjazdy zborów i inne potrzeby, które służą chwale Boga i wzrostowi Kościoła Bożego na Ziemi. Oddanie dziesięciny jest ofiarą miłą Bogu i jest również związane z obietnicą błogosławieństwa Bożego dla ofiarodawcy. Z tego względu nie może być ono wymogiem ani warunkiem członkostwa zboru Bożego.

Wszelkie potrzeby materialne zboru powinny być dostrzegane i uzupełniane z duchowej potrzeby dobroczynności wierzących. Potrzebę tę rozwija w nas nasz Pan Jezus Chrystus, który osobiście poucza nas, gdzie, komu, ile i kiedy mamy ofiarować. To jest piękne w dziele ewangelii, że Pan zabezpiecza potrzeby tych, którzy ewangelii służą, dobroczynnością tych, którzy z ewangelii korzystają.

Chryścianie Dnia Siódmego – Adwentowe Zbory Domowe

Porównanie zasad wiary obowiązujących w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego przed rokiem 1914 i obecnie.

Z pewnością nie wszyscy wiedzą, że zasady wiary obowiązujące w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego nie zawsze były takie same. Punktem przełomowym był rok 1914, gdy zaczęły się dyskusje nad wprowadzeniem zmian. Dyskusje te doprowadziły do ukazania się zmienionych zasad wiary, po raz pierwszy w roku 1931. Po kolejnych retuszach ukazały się w ostatecznie brzmiącej wersji w roku 1980.

Współcześni nauczyciele i przywódcy Kościoła bronią tezy, że pierwsze zasady wiary nie były jeszcze w pełni „dopracowane”, i dlatego musiały być później zmienione. To bardzo dziwny pogląd, zważywszy na fakt, iż obowiązywały od momentu ich pierwszego oficjalnego ukazania się do momentu ich ostatniej emisji – przez okres okrągłych 40 lat! Czy to nie jest zdumiewające? Czy Bóg tak długo trzymałby swój Kościół w niepewności, a nawet w fałszywym zrozumieniu? Precz z taką myślą! Decydując się na zamieszczenie w oficjalnym czasopiśmie organizacji „Signs of the Times”, liderzy Kościoła musieli mieć pewność co do każdego punktu zasad wiary. Inaczej byłoby to niepoważne i zwodnicze dla czytelników. Czy taki miałby być Boży Kościół? Nie, z pewnością nie!

Czy nie bardziej przekonującym jest inny scenariusz – że zmiana zasad wiary została dokonana pod wpływem obcych prądów, które nadciągnęły wraz z filozofią odradzającego się papiewstwa? Wszystkie ruchy reformacyjne jakie oglądał świat zaczynały dobrze, a kończyły źle. Taka jest zwodnicza siła złego. Czy w tym przypadku ma być inaczej? Adwentyzm rozpoczął dobrze, lecz obecny Kościół Adwentystów Dnia Siódmego już nie jest tym samym Kościołem, jaki istniał jeszcze przed Pierwszą Wojną Światową. Zasady wiary będące owocem kilkuletnich studiów i wytrwałych modlitw pionierów Ruchu Adwentowego uznano za nic niewarte i zastąpiono je „lepszymi”. Czy rzeczywiście są lepsze, czy tylko próbują się dopasować do ogólnie przyjętych standardów? Poniżej zamieściłem porównanie zasad wiary obowiązujących w Kościele do czasów wybuchu Pierwszej Wojny Światowej z obecnymi.

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 3. (Pismo Świąte)

Pisma Świąte Starego i Nowego Testamentu dane z natchnienia Boga, zawierają pełne objawienie Jego woli człowiekowi i są jedyną nieomylną zasadą wiary i praktyki.

Zasady wiary z roku 1980

Pismo Świąte

Pismo Świąte Starego i Nowego Testamentu jest pisanym Słowem Bożym, przekazanym pod natchnieniem Bożym przez świątych mężów Bożych, którzy mówili i pisali pod wpływem Ducha Świątego. W Słowie tym Bóg przekazał człowiekowi wiedzę potrzebną do zbawienia. Pismo Świąte jest nieomylnym objawieniem woli Bożej. Wyznacza standardy rozwoju charakteru, weryfikuje nasze doświadczenia, objawia autorytatywnie zasady wiary i stanowi wiarygodny zapis Bożego działania w historii.

Zauważ, że słowo „jedyną” jest pominięte w zasadach wiary z roku 1980. Wydaje się to niewiele znaczące, bo przecież oczywistym faktem jest to, że protestantyzm opiera się wyłącznie na Biblii. Jednak pominięcie tego jednego małego słowa otwiera furtkę szatanowi, z której, jak się dalej okaże, chętnie skorzystał.

Wypowiedzi Ducha Proroctwa:

- „*Bóg będzie miał na Ziemi lud, uznający Biblię i tylko Biblię jako standard wszystkich doktryn i podstawę wszelkich reform. Opinie uczonych, wywody naukowe, creda i decyzje rad kościelnych są tak liczne i tak niewłaściwe jak liczne są kościoły, które je przedstawiają. Głos większości przemawiający za jedną lub każdą z nich nie powinien być brany pod uwagę jako dowód za lub przeciw jakiegokolwiek zasadzie religijnej wiary. Zanim przyjmujemy jakąkolwiek zasadę lub naukę, powinniśmy żądać jasnego „Tak mówi Pan” dla jej poparcia*” (Ellen G. White, *The Great Controversy*, s. ang. 595).
- „*Biblia i tylko Biblia ma być naszym credo*” (Ellen G. White, *Selected Messages*, t.1, s. 416).

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 19 (Dary duchowe)

Duch Boga był obiecany, by objawić swoją obecność w zborze przez pewne dary, wymienione zwłaszcza w 1Kor. 12 i Efez. 4. Dary te nie są dane po to, aby zastąpić lub zająć miejsce Biblii, która jest

Zasady wiary z roku 1980

Duch proroctwa

Jednym z darów Ducha Świątego jest prorokowanie. Dar ten, będący znakiem wyróżniającym Kościół ostateków, objawił się w posłannictwie Ellen G. White. Jej piśma, jako dzieła posłannicy Pańskiej, są

wystarczająca, aby uczynić nas mądrymi ku zbawieniu. W wyliczeniu różnych sposobów jego działań, Duch zapewnia możliwości do tego, aby pozostawać z ludem Bożym aż do końca czasu, aby wprowadzać go w poznanie tego słowa, które przez niego zostało natchnione, aby przekonywać o grzechu, czynić przemianę serca i życia. Ci, którzy odmawiają Duchowi jego miejsca i nie pozwalają na jego działanie, zaprzeczają po prostu tej części Biblii, która przypisuje mu [Duchowi] to dzieło i miejsce.

stałym i autorytatywnym źródłem prawdy, dostarczającym Kościołowi pociechy, wskazówek, pouczeń oraz korygującym jego kroki. Zaświadczają one także wyraźnie, iż to Biblia stanowi kryterium, według którego należy oceniać wszelkie nauki i doświadczenia religijne.

Jak łatwo zauważyć, wśród darów Ducha, pierwsze wyznanie wiary nie wyróżnia w osobnym punkcie daru proroctwa. Czyni to dopiero wyznanie wiary z roku 1980. Odtąd dla wierzących pisma Ellen White są „stałym i autorytatywnym źródłem prawdy”. Tym stwierdzeniem z roku 1980 KADS przypisuje dar proroctwa tylko jednej osobie, podobnie jak uczynił to Kościół Mormonów wobec Josepha Smitha. Inaczej mówiąc, mamy teraz kolejne, dodatkowe źródło prawdy, jak uczynili to mormoni z księgą mormona. Każdy może zauważyć sprzeczność pomiędzy podstawową i niewątpliwie prawidłową zasadą protestantyzmu „tylko Biblia” i w ten sposób zakwestionować przesłanie, dla jakiego został przez Boga powołany Kościół Adwentystów.

Zauważ, że w wyznaniu wiary z roku 1874 dar proroctwa został zrównany z innymi, nie mniej ważnymi darami. Pionierzy Ruchu Adwentowego, choć byli w pełni świadomi daru proroctwa objawionego w działalności Ellen White, nie uczynili z niego zasady wiary. Nie życzyłyby sobie tego sama Ellen White. Napisała ona:

„Nie jesteście zaznajomieni z Pismem Świętym. Gdybyście uczynili Słowo Boga przedmiotem waszych studiów, pragnąc osiągnąć standard jaki stawia przed wami Biblia oraz dążąc do osiągnięcia chrześcijańskiej doskonałości, nie potrzebowalibyście Świadcstw” (Ellen G. White, Testimonies for the Church, t. 5, s. 664).

Duch Proroctwa, choć nieraz potrzebny w rozstrzygnięciu różnych wątpliwości, nie może stanowić o przynależności do Kościoła. Ponadto Bóg może użyć w każdej chwili zgodnie z Jego wolą i potrzebą kościoła, innych osób, które przyniosą poselstwo potrzebne ludowi Bożemu na dany czas.

„A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia” Joel 3:1.

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Trójca

?

Nie ma żadnego zapisu na ten temat

Zasady wiary z roku 1980

Trójca

Jest jeden Bóg: Ojciec, Syn i Duch Święty, jedność trzech odwiecznie współistniejących osób. Bóg jest nieśmiertelny,

Ojciec

Jest jeden Bóg, osobowa i duchowa istota, Stwórca wszystkich rzeczy, wszechmocny, wszechwiedzący i wieczny; nieskończony w mądrości, świętości, sprawiedliwości, dobroci, prawdzie i łaskawości; niezmienny i wszechobecny przez swego przedstawiciela Ducha Świętego.

Syn

Jest jeden Pan, Jezus Chrystus, Syn Wiecznego Ojca, ten przez którego stworzył On wszystko i przez którego wszystko istnieje...

Duch Święty

Nie ma żadnego osobnego zapisu na temat Ducha Świętego. Zapis o Duchu Świętym znajduje się w punkcie dotyczącym Boga: „wszechobecny przez swego przedstawiciela Ducha Świętego”.

wszechmogący, wszechwiedzący, ponad wszystkim i wszechobecny. Jest On nieskończony i niepojęty dla ludzkiego rozumu, a jednak poznany dzięki temu, że sam siebie objawił. Godzien jest wiecznej czci, chwały i służby całego stworzenia

Ojciec

Bóg wieczny Ojciec jest Stworzycielem, Źródłem, Władcą i Dawcą życia dla całego stworzenia. Jest On sprawiedliwy i święty, miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu i obfitujący w niezachwianą miłość i wierność. Przymioty i moc okazane w Synu i Duchu Świętym stanowią także objawienie Ojca

Syn

Bóg wieczny Syn przyjął ciało człowieka w Jezusie Chrystusie. Przez Niego zostały stworzone wszystkie rzeczy, objawiony został charakter Boży, dokonane zostało zbawienie ludzkości i osądzony został świat...

Duch Święty

Bóg wieczny Duch Święty współdziałał z Ojcem i Synem w dziele stworzenia, wcielenia i odkupienia. To On inspirował pisarzy Pisma Świętego. On napełnił życie Chrystusa mocą. On przyciąga i przekonuje ludzi, a tych, którzy pozytywnie reagują na Jego działanie, odnawia i przemienia na obraz Boga...

Doktryna o trójcy została włączona do wyznania wiary po raz pierwszy w roku 1931. Znamiennym faktem jest to, że członkostwo Światowej Rady Kościołów wymaga zaakceptowania doktryny o trójcy i zapisu tej doktryny w zasadach wiary. Pionierzy Ruchu Adwentowego nigdy nie zabiegali o przynależność do jakiegokolwiek Rady kosztem uległości w wyznawanych zasadach wiary. Czasy się jednak zmieniły - współczesny Kościół ADS szuka powiązań z innymi kościołami.

Różnice są ewidentne: Chrystus jest nazwany Synem Wiecznego Ojca, a nie Bogiem Wiecznym Synem, co wyraża wiarę w fakt zrodzenia Syna w odwiecznej przeszłości. Tylko Ojciec jest nazwany wiecznym Bogiem.

Ludzka natura Chrystusa

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 2 (Syn)

Jest jeden Pan, Jezus Chrystus, Syn Wiecznego Ojca, ten przez którego stworzył On wszystko i przez którego wszystko istnieje. Przyjął On naturę potomków Abrahama dla odkupienia naszej upadłej rasy i zamieszkał pomiędzy ludźmi. Jako pełen łaski i prawdy żył jako przykład dla nas...

Zasady wiary z roku 1980

Syn

Bóg wieczny przyjął ciało człowieka w Jezusie Chrystusie... Na wieki prawdziwy Bóg stał się także prawdziwym człowiekiem, Jezusem Chrystusem. Poczęty został z Ducha Świętego, a urodził się z dziewicy Marii. Żył i doświadczył jako człowiek wszelkich pokus, jednak swoim przykładem doskonale ukazał sprawiedliwość i miłość Bożą.

Warto wskazać na dwie różnice:

1. Określenie, że Chrystus przyjął na Siebie „naturę potomków Abrahama” zostało wykreślone z nowego wyznania wiary jako błąd.
2. Została podkreślona rola dziewicy Marii w inkarnacji Chrystusa (ukłon w stronę papieżstwa).

Aż do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku Kościół popierał wyznanie wiary pionierów w kwestii ludzkiej natury Chrystusa. Później, pod wpływem nacisków kościołów protestanckich pogląd ten został diametralnie zmieniony na kształt ekumenicznego nauczania, że „*On [Chrystus] był jak Adam przed swym upadkiem*” - Leroy Edwin Froom, Movement of Destiny, 1971 s. 428. Aby dowiedzieć się jak do tego doszło, przeczytaj książkę „Słowo stało się ciałem” dostępną w wydawnictwie Filadelfia lub w wersji elektronicznej na stronie www.filadelfiamedia.com

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 10 (Świątynia nowego przymierza)

...Ta właśnie, niebiańska, nie ziemską świątynia miała być oczyszczona przy końcu okresu dwóch tysięcy trzystu dni. Oznacza to, idąc za przykładem symboliki ziem-

Zasady wiary z roku 1980

Służba Chrystusa w niebiańskiej świątyni

W niebie znajduje się świątynia, prawdziwy przybytek, który zbudował Pan, a nie człowiek. W nim sam Chrystus oręduje za nami, dając wierzącym dostęp do

skiej świątyni, wejście arcykapłana do miejsca najświętszego w celu dokończenia rocznego cyklu służby, poprzez dokonanie pojednania i usunięcie ze świątyni grzechów wierzących (zobacz: Dz. 3:19), złożonych na krótko w miejscu świętym (zobacz: 3Mojż. 16; Hebr. 9:22-23). Dzieło to, rozpoczęte w roku 1844 polega na prawdziwym wymazywaniu grzechów wierzących (zobacz: Dz. 4:19) i ma trwać krótki, lecz nieokreślony przedział czasu, u kresu którego ten akt łaski dla świata zostanie zakończony, a Chrystus powróci ponownie.

owoców swej pojednawczej ofiary złożonej kiedyś za wszystkich na krzyżu. Jezus został ustanowiony naszym wielkim Arcykapłanem i rozpoczął swoją wstawienniczą służbę z chwilą wniebowstąpienia. W roku 1844, przy końcu proroczego okresu 2300 lat, przystąpił do drugiej i ostatniej fazy swej służby pojednawczej.

Upadły protestantyzm głosi, że ostateczne pojednanie między grzesznikiem a Bogiem dokonało się na krzyżu. Ta koncepcja wyklucza dalszą rolę Chrystusa jako Arcykapłana niebiańskiej świątyni i Jego orędowniczą służbę. Ponadto takie uproszczenie Bożej nauki czyni niepotrzebnym dzieło uświęcenia, odrzucenia grzechu i oczyszczenia świątyni w Niebie, a wraz z tym oczyszczenia świątyni ludzkiego serca. Takie pojęcie zbawienia nie ma nic wspólnego z prawdą i można je nazwać tanią łaską. Szatan wszelkimi sposobami chce doprowadzić do upowszechnienia tego fałszywego i niezwykle zwodniczego poglądu.

Lud Boga powinien być czysty od nauk Wielkiego Babilonu. Jednak Ellen White przepowiedziała, że w Kościele ADS powstanie wielkie odstępstwo, które nazwała „zwiedzeniem omega”. Pisząc o naturze tego odstępstwa, zaznaczyła, że będzie ono dotyczyło między innymi nauki o świątyni. Musimy być nadzwyczaj ostrożni, gdyż zwiedzenie omega z całą pewnością już jest wśród nas.

Jak mogliśmy się już do tej pory przekonać, na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat zostały uczynione dwa kroki, zbliżające Kościół Adwentystów Dnia Siódmego do upadłego protestantyzmu - a to w kwestii nauki o trójcy oraz natury Chrystusa. Aby dokładniej przyjrzeć się trzeciej herezji, jaka obecnie jest głoszona wśród nas, porównajmy dwa stanowiska: pionierów Ruchu Adwentowego oraz Kościoła ADS:

Stanowisko pionierów:

„[Chrystus] wstąpił na wysokości, aby stać się naszym jedynym Pośrednikiem w niebiańskiej świątyni, gdzie własną krwią dokonuje pojednania za nasze grzechy. Pojednanie to, w odróżnieniu od tego co zostało dokonane na krzyżu, co było tylko złożeniem ofiary, jest ostatnią fazą Jego dzieła jako Arcykapłana...” (Jakub White, 1874 Statement of Beliefs, op. cit. The Living Witness, Significant Articles From the Signs of the Times, 1874-1959, Pacific Press Publishing Association, 1959, s. 3).

Stanowisko Kościoła ADS:

„Jezus jako nasz poręczyciel wstąpił do miejsca świętego i pojawił się przed obliczem Boga w naszym imieniu. Jednak nie stało się to w nadziei osiągnięcia czegoś dla nas w tym lub w przyszłym czasie. Nie! On już to osiągnął dla nas na krzyżu; a teraz jako nasz Arcykapłan usługuje nam, przedstawiając zasługi Swojej pojednawczej ofiary” (Questions on Doctrine, Review and Herald Publishing Association, 1957, s. 381).

Różnica jest ewidentna. Pionierzy nauczali, że dzieło pojednania jest dokonywane w świątyni, a nie na krzyżu. Upadły protestantyzm, a wraz z nim od roku 1957 także i nasz Kościół naucza, że pojednanie zostało osiągnięte na krzyżu. Ta sugestia jest niezwykle podstępna, gdyż w subtelny sposób pomniejsza znaczenie i rolę służby jaką obecnie odgrywa Arcykapłan, usuwając nasze grzechy i oczyszczając od nich nasze życie.

„Stare prawdy dane nam na początku mają być obwieszane daleko i blisko. Upływ czasu nie umniejszył ich wartości. Wróg czyni stałe wysiłki, aby usunąć te prawdy z ich miejsca, a w zamian umieścić tam fałszywe teorie. Lecz Pan wzbudzi mężów o przenikliwym postrzeganiu, którzy mając jasne spojrzenie rozpoznają knowania szatana i przywrócą tym prawdom ich właściwe miejsce w planie Bożym” (Review and Herald 4, 547).

„Ci, którzy angażują się w uroczyste dzieło niesienia poselstwa trzeciego anioła muszą robić to zdecydowanie, w Duchu i mocy Boga nieustraszenie każąc prawdę i pozwalając jej ciąć. Powinni oni wywyższyć standard prawdy i usilnie nalegać na ludzi, aby do niej przyszli. Był on dany aby spotkać ludzi w ich stanie ciemności i grzechu. Jest to wyraźne świadectwo, które doprowadzi ludzi do decyzji. Świadectwo pokoju nie dokona tego. Ludzie mają przywilej słuchania dziś tego rodzaju nauki z kazalnicy. Lecz Bóg ma swoje służby, którym powierzył uroczyste, straszne poselstwo, aby wyprowadzić i przygotować ludzi na przyjście Chrystusa” (SG 2, 299-300).

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 6 (Proroctwa)

Proroctwo jest częścią objawienia Boga danego człowiekowi. Jest zawarte w Pismach, które są pożyteczne do nauki (zobacz: 2Tym. 3:16) i jest przeznaczone dla nas i dla naszych dzieci (zobacz: 5Mojż. 29:29). Choć Słowo Boga jest otoczone nieprzeniknioną tajemnicą, proroctwo czyni je lampą dla naszych stóp i światłem dla naszych dróg (zobacz: Ps. 119:105; 2Piotra 1:19). Tym, którzy je studiują obiecane jest błogosławieństwo (zobacz: Obj. 1:1-3). Ma być rozumiane przez lud Boży, aby mógł on dostrzec swoje miejsce w historii świata i zrozumieć jakie obowiązki są od nich wymagane.

Zasady wiary z roku 1980

?

Brak jakiegokolwiek zapisu na temat ważności proroctw w posłannictwie Kościoła ADS

Lud Boży czasów końca został powołany do szczególnej misji objaśniania proroctw. Proroctwa objawiają odstępstwo, jakie będzie miało miejsce w kościołach i są jednym z głównych znaków rozpoznawczych czasów w jakich żyjemy. Ponieważ jednak proroctwa wyraźnie i jednoznacznie określają charakter odstępstwa oraz kto za nim stoi, ich przesłanie jest przez to bardzo bezpośrednie i drażliwe. Kościół ADS stał się tak bardzo powiązany z innymi kościołami za sprawą uczestnictwa w nabożeństwach i radach ekumenicznych, że coraz trudniej jest mu otwarcie głosić poselstwo: „upadł, upadł Wielki Babilon”.

Identyfikacja człowieka grzechu

Zasady wiary obowiązujące w latach 1874 - 1914

Punkt 13 (człowiek grzechu)

Człowiek grzechu, utożsamiany z systemem papieżstwa, zamyslił zmienić czasy i prawa (prawa Boga – zobacz: Dan. 7:25) i w kwestii czwartego przykazania wprowadził w błąd prawie całe Chrześcijaństwo. Proroctwo mówi o mającej się dokonać wśród wierzących reformie w tym względzie, co stanie się na krótko przed powtórным przyjściem Chrystusa (zobacz: Izaj. 56:1-2; 1Piotra 1:5; Obj. 14:12).

Zasady wiary z roku 1980

?

Brak jakiegokolwiek zapisu o człowieku grzechu

Choć od dawna wiadomo kim jest człowiek grzechu albo mały róg, to jednak zasady wiary z roku 1980 milczą na ten temat. Zapis ten jest bardzo ważny, gdyż ostrzeżenie przed upadkiem Wielkiego Babilonu jest częścią poselstwa trójjanielskiego, które jako Kościół winniśmy głosić. Naszą misją winno być to, co robił Jezus – zwiastowanie ewangelii oraz odważne przedstawianie prawdy. Usunięcie zapisu identyfikującego człowieka grzechu, który obowiązywał przed Pierwszą Wojną Światową jest ewidentnym przykładem stopniowego łagodzenia naszego poselstwa. W wielu krajach już się to objawia wprowadzeniem okrojonych wersji książki „Wielki Bój”.

Zgodnie ze wskazówkami Ducha Proroctwa, im bliżej końca, tym nasze poselstwo ma być coraz bardziej dobitne i zdecydowane obnażające błąd i odstępstwo w kościołach. Grzech ma być nazwany po imieniu, a nie kurtuazyjnie zakrywany dobrymi obyczajami. Będziemy z tego powodu prześladowani, ale tak przecież było zawsze w historii ruchów reformacyjnych. Prawda ma być ukazana w całej okazałości, ale fałsz ma być obnażony z odwagą i pełną skrupulatnością, tak, jak czyni to Biblia.

Ostatnie Pokolenie

Pierwotny Ruch Adwentowy wierzył i tak nauczał, że przez ostatnie pokolenie ludu Bożego (resztki/144000) Pan Bóg dokona szczególnej i ostatecznej demonstracji Swojej świętości objawionej na tej grupie ludzi, przez którą zakończy dzieje grzechu i w ten sposób utworzy drogę powracającemu Chrystusowi. Nauczano, że oczyszczenie świątyni w niebie jest ściśle powiązane z całkowitym oczyszczeniem z grzechu ostatniego pokolenia ludu Bożego.

Stanowisko pionierów:

„W ludzkości ma zostać odtworzony prawdziwy obraz Boga. Doskonałość charakteru Jego ludu jest sprawą honoru Boga i Chrystusa” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. ang. 671).

„... w ostatnich dniach, na skutek poselstwa trzeciego anioła, wykształci się szczególny lud, którego charakterystyczną cechą będzie sprawiedliwość i świętość; będzie to lud, jakiego jeszcze nie było od początku zaistnienia świata” (S. N. Haskell, *Union Conference Recorg, Australia, 10.07.1899, p. 4*).

„W ostatnim pokoleniu Bóg przedstawi ostateczny dowód, że ludzie mogą zachowywać Zakon Boży, i że mogą żyć wcale nie grzesząc. Bóg nie zaniecha niczego, aby ta demonstracja była całkowita, pełna... przez ostatnie pokolenie świętych Bóg zostanie ostatecznie usprawiedliwiony” (L.M. Andreasen, *Służba świątynna*, str. 223 w polskim wydaniu).

„Lud Boży nie istnieje tylko po to, aby dążyć do zbawienia siebie! Ponad to wszystko ma do spełnienia niezwykle doniosłe dzieło. Ruch Adwentowy ma usprawiedliwić imię Boże, a do tego nie wystarczy, jakies zwykle doświadczenie. Nawet powtórzenie wydarzeń i doświadczeń Zielonych Świąt, nie wystarczy do tego. Do tego potrzeba zupełnie nowego doświadczenia, doświadczenia, którego nie zademonstrowała dotąd żadna społeczność świętych mężów w minionych 6000 lat... bez ostatniego pokolenia, w niebie nie zabrzmie pieśń zwycięstwa...” (P. C. Jarnes, *Świątynia ponownie odnowiona*, str. 81 w polskim wydaniu).

Stanowisko Kościoła ADS:

„Przyjęcie sugestii, że w dniach ostatecznych będzie innego rodzaju doświadczenie usprawiedliwienia z wiary, i że będzie odróżniać się ono od czasów z przed 1844 roku jest w bezpośredniej opozycji do naszej historii i nauczania” (Australasian Division Committee, *'Into the Holiest Through the Open Door'*, Publisher by the Defense Literature Committee of the Gen. Conf., Dec 1963, p. 6).

„Nauka... że w czasie służby Jezusa w Najświętszym w niebieskiej świątyni istnieje możliwość uzyskania zupełnego oczyszczenia od grzechu i wyższego stanu doskonałości, niż to było możliwe w dawnych czasach przez moc Ewangelii, jest przykładem na wprowadzenie >obcej ewangelii<” (V. Johns, *RH, 25.06.1964, p. 3*).

„Ci, którzy będą żyć na ziemi w swym śmiertelnym stanie w dniach ostatecznych, mają ponoć dążyć do moralnej doskonałości. Jest to niczym innym, jak dyspensjonalizmem, w swojej najbardziej zdradzieckiej formie” (V. Johns, *RH, 2.07.1964, pp. 78*).

W końcowych słowach tego przesłania kieruję do Was poważny apel: bądźcie ostrożni. Zwiedzenia czasów końca, jak mówi Biblia, mają być tak zakamuflowane, że tylko nieliczni potrafią je rozpoznać. Zwiedzeni zostaną nawet i wybrani. Cóż takiego nam zagraża? Z pewnością jest to coś, co uznajemy za prawdę, a co prawdą nie jest, lecz jest „winem Babilonu”. Porównanie zasad wiary przedstawione w tym artykule jest wymownym obrazem zmian, jakie na przestrzeni lat wkraady się do naszego Kościoła. Wróg nie śpi, jego agenci czuwają, ale czy my również czuwamy?

Czy Ellen White jako prorok Boży czasów końca wiedziała o tym, co ma się wydarzyć? Tak, i była tym bardzo zaniepokojona. Napisała:

„Wiem, że Omega przyjdzie już wkrótce i boję się o nasz lud” (E. White, *Special Testimonies, seria B, nr 2, str. 53*).

„Mamy trzymać się mocno pierwszych zasad wiary naszego wyznania i iść naprzód w

mocy wzrastającej wiary (...) Zasady wiary, które Bóg dał w Swej mądrości zborowi ostateków, będą uznane za nieważne. Nasza religia zostanie zmieniona. Podstawowe zasady, które podtrzymały dzieło przez ostatnie 50 lat będą uznane za błąd. Zostanie założona nowa organizacja. Zostaną napisane książki według nowego porządku. Wprowadzony zostanie system intelektualnej filozofii. Sabat oczywiście będzie lekko traktowany, podobnie jak Bóg, który go ustanowił. Nic nie będzie mogło stanąć na drodze nowego ruchu (...) Jego fundamenty będą zbudowane na piasku, a sztorm i największa burza zmiotą tę budowlę” (tamże, str. 54-55).

„Jedno jest pewne, wkrótce nastąpi wielkie odstępstwo, które rozwija się, wzrasta i staje się coraz silniejsze; będzie trwało tak długo, aż Pan z okrzykiem zstąpi z nieba” (tamże, seria B, nr 7, str. 57).

Drogi czytelniku. Wiem, że trudno uwierzyć, iż to, co znajduje poparcie u znacznej większości, łącznie z niemal wszystkimi pastorami i nauczycielami Kościoła nie jest prawdą. Wiem jak trudno jest uwierzyć w to, że Generalna Konferencja może się mylić, a tym bardziej w to, że jest zwiedziona. Jednak zastanów się jeszcze raz nad wyżej zacytowanymi słowami proroka. Czyż nie są to rady spisane z natchnienia Bożego w trosce o lud, który jest skierowany na fałszywą ścieżkę?

Zgodnie z radą proroka „Mamy trzymać się mocno pierwszych zasad wiary naszego wyznania”. W tym opracowaniu wykazaliśmy, że na przestrzeni stu lat zasady wiary zostały diametralnie zmienione. Dziś wmawia się nam, że wczesny kościół nie miał jeszcze pojęcia o całej prawdzie. Tymczasem Ellen White w swoich publikacjach nie wyraziła żadnych sprzeciwów, choć przecież to za jej czasów zostały sformułowane po raz pierwszy zasady wiary, które przez 40 lat reprezentowały oficjalne stanowisko naszego Kościoła. Komu mamy wierzyć? Czy naszym pasterzom, którzy nauczają nas nowych zasad, czy prorokowi Boga, który przestrzega nas przed ogromnym zwiedzeniem: „Zasady wiary, które Bóg dał w Swej mądrości zborowi ostateków, będą uznane za nieważne”.

Tak, wiem, że to trudny wybór. Coś, co uznajemy za pewnik, za aksjomat, nagle zostaje podważone. Co wtedy przychodzi do głowy? Że jest to zwiedzeniem. W szoku nic innego nie jesteśmy w stanie zaakceptować. Doskonale to rozumiem, gdyż sam przeżywałem podobny dylemat. Czy jednak tak trudno w to uwierzyć, że diabeł uczyni swoje zwiedzenie, którym chce oszukać nawet wybranych, tak doskonałym, że niemal nie do rozpoznania? A jednak tak właśnie jest. Omega ma być znacznie trudniejsza do rozpoznania niż Alfa, która rozegrała się ponad sto lat temu. Oto słowa proroka:

„Nie bądźcie zwiedzeni. Wielu odstąpi od wiary, słuchając zwodniczych duchów i nauk diabelskich. Mamy teraz przed sobą alfę tego niebezpieczeństwa. Omega będzie miała najbardziej zaskakującą naturę” (E. White, Sp.T seria B, s.16).

Omega będzie miała najbardziej zaskakującą naturę. Czy tak nie jest? Czy to, o czym się teraz dowiedziałeś/dowiedziałas, nie jest szokujące, zaskakujące i nie do wiary? Tak właśnie jest. Każde słowo proroka się sprawdza. Diabeł czynił swoje przygotowania przez ponad sto lat. Zmiany wkradały się stopniowo. Najpierw przyzwyczajano nasz lud do słowa „Trójca”, którego wcześniej nigdy nie używano do wyrażenia natury Boga, lecz jedynie do opisania nauki Babilonu. Później wprowadzano kolejne zmiany, aż dziś mamy zwiedzenie/odstępstwo w całej okazałości i w pełnym wymiarze. Gorzej już być nie może. Po tym poznajemy, że wkrótce Pan powróci po swój umiłowany lud.

Prorok ostrzega: „Jedno jest pewne, wkrótce nastąpi wielkie odstępstwo, które rozwija się, wzrasta i staje się coraz silniejsze; będzie trwało tak długo, aż Pan z okrzykiem zstąpi z nieba”. Czy i ta prorocza wizja nie wypełnia się na naszych oczach? Tak właśnie się dzieje, jak opisał to prorok. Odstępstwo już za życia Ellen White przybierało na sile

i wzrastało, zyskując coraz to nowych zwolenników. Nie byli to zwykli członkowie kościoła, lecz jego wybitni przywódcy i nauczyciele, mający autorytet i uznanie w całym Kościele. Czy szatan jest tak głupi, aby zasiewać zwodnicze nauki wśród prostego ludu? Nikt by w nie nie uwierzył! Dlatego odstępstwo pojawiło się wśród naszych przywódców. Zostały wydane książki kwestionujące zasady wiary, jakie wyznawali pionierzy wraz z Ellen White.

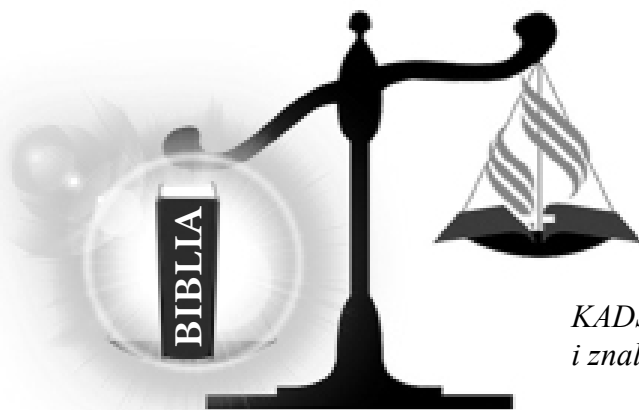
Dziś już w żadnej oficjalnie wydanej w Kościele książce nie znajdziesz nauk, jakie obowiązywały jeszcze w początkowych latach XX wieku, chyba że po to, aby uznać je za błąd. A przecież prorocstwo wyraźnie mówi: „*Podstawowe zasady, które podtrzymywały dzieło przez ostatnie 50 lat będą uznane za błąd (...) Zostaną napisane książki według nowego porządku*”.

Drogi czytelniku, przemyśl to bardzo uważnie i z największą skrupulatnością, gdyż możliwe, że od tego zależy twoje życie wieczne. Przecież szatan po to właśnie wprowadza zwiedzenie, aby nas pozbawić zbawienia. Wielu szczerych adwentystów dnia siódmego za bardzo polega na organizacji kościelnej, na ogromnej machinie urzędników, którzy wydają książki, układają lekcje biblijne i wygłaszają kazania. Czy nie jest to niebezpieczne, aby opierać się na organizacji, zamiast na Chrystusie? Ellen White napisała przerażającą wizję: „*Zostanie założona nowa organizacja*”, „*Nasza religia zostanie zmieniona*”. Myślisz, że ta prorocza wizja należy do przyszłości? O nie, ona już dawno się wypełniła. Kościół Adwentystów Dnia Siódmego jest „nową organizacją”. Nowa nauka, nowe zasady wiary, nowe książki – oznaczają nową organizację.

Niewiele zostało z pierwotnego, Bożego Kościoła. Historia lubi się powtarzać. Powodem upadku kolejnych kościołów i ruchów było zawsze to samo: pewność siebie, że „mamy prawdę”. Ta pewność siebie pozbawia gorliwości w dalszym badaniu Biblii i odkrywaniu większego światła, jakie Bóg zamierza objawić Kościołowi. Jeśli jesteś dziś pewny, że znajdujesz się we właściwym kościele i jesteś w nim bezpieczny, to chcę cię ostrzec: to jest pierwszy krok do upadku. Nie można ufać żadnej kościelnej organizacji. Diabeł ma do nich dostęp za pomocą swoich narzędzi. To zaufanie sprowadza na nas iluzję bezpieczeństwa. Trzeba zawsze, jak niegdyś Berejczycy, porównywać słowo ze słowem i sprawdzać, czy tak się rzeczy mają. Jak widać z zamieszczonych w niniejszym artykule wypowiedzi, współczesny adwentyzm daleko poszedł na kompromis z ogólnie przyjętymi w upadłych kościołach zasadami wiary.

Życzę nam wszystkim Bożej mądrości i wielkiej przeczności, abyśmy nie zostali zwiedzeni.

Zbigniew Wiergowski



KADS - „jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim” (Dan. 5:27).

Umiłowani w Chrystusie

Z uwagi na wydaną przeze mnie książkę „Podnieśmy zburzony Filar”, powstało wokół poruszanego w niej tematu wiele kontrowersji. Niektórzy mają mi to za złe, uważając, że jestem wichrzycielem ustalonego porządku i że z mojego powodu może dojść do podziałów w zborach i kolejnych wykluczeń. Posłuchajcie więc dobrej rady mądrego Gamaliela:

„Toteż teraz, co się tyczy tej sprawy, powiadam wam: Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich; jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć, a przy tym mogłoby się okazać, że walczyacie z Bogiem” (Dz. Ap. 5,38-39).

A co, jeśli się okaże, że ta sprawa jest z Boga? Czy może być coś gorszego niż walka z Bogiem? Argument, że wprowadzanie podziałów nie jest metodą Bożego działania nie jest prawdziwy. Jezus wprowadzał swymi naukami ogromne podziały. Wielu odchodziło od nauk rabinów, inni byli wyrzucani z synagog a jeszcze inni burzali się na Jezusa, używając w stosunku do Niego najgorszych epitetów. Dziś wcale nie musi być inaczej. Przecież nikt inny jak właśnie nasz Pan, powiedział znamienne słowa:

„Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz” (Mat. 10,34).

Metoda kija i mrowiska jest drastyczna, ale czasami nie ma innego sposobu aby dotrzeć do ludzi i wstrząsnąć nimi, by się obudzili i zaczęli samodzielnie myśleć. Każdy musi wziąć odpowiedzialność za zbawienie w swoje ręce i uniezależnić się od prowadzenia za rękę przez kościel-

ną organizację. W tym celu Bóg sprowadzi przesiew na Kościół. Kto wie, może właśnie nadszedł ten moment? Jak długo mamy jeszcze czekać? Nadchodzi Jezus i nasza wiara musi zostać doświadczona. Mamy być zależni wyłącznie od Jezusa, a nie od Generalnej Konferencji. Nasza wiara musi znaleźć oparcie w Bogu i w osobistym studium Pisma Świętego.

Usłyszałem opinię, że skoro Generalna Konferencja ustaliła kanon zasad wiary, nie podlega on dyskusji i możemy być za niego pewni. Przypomina mi to doktrynę o nieomylności papieża. Papieże, jak dobrze wiemy z historii, nie tylko mogą się mylić, ale celowo sprowadzali Kościół na odstępczą drogę. Czy możemy być pewni, że i w tym przypadku diabeł nie wykorzystuje uprzywilejowanych stanowisk i zaufania ludu, aby wprowadzić do Kościoła obcy ogień? Żadna organizacja nie jest nieomylna.

Długo wahałem się czy ogłosić Bożemu ludowi swoje odkrycie, że doktryna o trójcy jest fałszerstwem, za pomocą którego diabeł sprowadził Kościół na drogę odstępcstwa. Cóż może taki pionek jak ja wobec ogromnej maszyny jaką jest organizacja Kościoła? Działając bez Boga - zupełnie nic. Byłoby to wręcz głupotą i kompletnym fiaskiem. Lecz współdziałać z Bogiem, to prawdziwy zaszczyt. Nieustannie modliłem się w tej sprawie i otrzymałem zapewnienie, że Pan chce ujawnić Swojemu ludowi fałsz doktryny o trójcy i przestrzec lud przed trwaniem w tej pogańskiej nauce. Publikacja książki nie była desperackim krokiem w nieznanne. Zaufałem Bogu, wierząc, że poprowadzi mnie w tym dziele. Nie ufając sobie,

poprosiłem o znaki Jego prowadzenia. Oto co się stało.

Kiedy książka została wydana i miałem ją już w swoich rękach, jedną z pierwszych osób, które ją dostały była moja mama. Od wielu lat jest adwentystką. Czy wiecie jak wielka to odpowiedzialność przed Bogiem, gdy dajesz książkę, która może wyrzucić wszystko do góry nogami i w dodatku dajesz ją swojej mamie? Modliłem się gorąco, aby nie ustała jej wiara. Z powodu późnej pory mama nie zajrzała już tego wieczoru do książki, lecz miała to zrobić w następnym dniu. W nocy miała sen.

Śniło jej się, że stoi w swoim pokoju przed oknem i wygląda na zewnątrz. Zobaczyła przed sobą w pewnej odległości zbiornik wodny ze spokojną i krystalicznie czystą wodą, a w nim pływające ciało człowieka. Zobaczyła z przerażeniem, że to jest moje ciało. Ponieważ woda była czysta, widziała całą postać i moją twarz. Zwróciła uwagę, że twarz była spokojna, jakbym przed chwilą zasnął. Wołała o pomoc, i nagle zjawił się jakiś młody mężczyzna, który wyjął mnie z wody. Następnie wziął mnie na swoje ramiona i niósł, a ja zwiślałem bezwładnie i bez jakichkolwiek oznak życia. Mama mówi, że podążała za nim, lecz widziała go tylko od tyłu. On powiedział do niej słowa, które wyraźnie usłyszała: „nie martw się”, dlatego nie płakała ani nie rozpaczala, choć wiedziała, że umarłem.

Mama wiedziała, że ten sen musi być od Boga, lecz nie rozumiała jego znaczenia. Gdy mi go opowiedziała, natychmiast zrozumiałem, że ma on związek z wydaną książką. Czysta, krystaliczna woda, w której leżałem jest symbolem czystej prawdy Bożej. To, że byłem martwy oznacza, że poświęciłem dla tej prawdy życie i sprzeciwiłem się komuś, kto wyznaczył mi za to karę śmierci (szatan). To, że byłem spokojny i jakby we śnie oznacza, że mam się nie martwić, że Bóg mnie strzeże. I wreszcie najważniejsze: sam Jezus niesie

mnie na Swoich ramionach. Mama zupełnie zgodziła się z tą interpretacją. Nasza wdzięczność Bogu za to objawienie nie miała granic.

Wieczorem, gdy już układałem się do snu, wzniosłem moje ręce do Boga, dziękowałem za pokrzepienie jakie nam zesłał i prosiłem, aby objawił mi więcej szczegółów, gdyż wciąż wszystkiego nie rozumiałem i miałem obawy, że to czego się podjąłem mnie przerasta. Rano, gdy się obudziłem miałem przed sobą jasny i bardzo czysty obraz snu, który otrzymałem od Boga tej nocy. Zaznaczam, że niemal nigdy nie pamiętam swoich snów, albo są one chaotyczne. Tym razem było inaczej. Sen był czytelny i logiczny.

Przyśniło mi się, że wraz z żoną byliśmy gdzieś daleko od domu, jechaliśmy samochodem. Chcieliśmy coś zwiedzać, ale zobaczyłem przed sobą granatowe niebo, potężne chmury burzowe z błyskawicami. Mówię do Ani: wracajmy bo będzie ulewa. Ale postanowiliśmy przeczekać. Pamiętam, że wystraszyłem się tej burzy. Ale za chwilę chmury jakoś skrzyły i odeszły sobie. Wtedy pamiętam, że powiedziałem takie słowa: „odeszły na Kraków”. Wsiadliśmy w samochód i pojechaliśmy dalej. Była wąska droga i po obu stronach rowy. W pewnej chwili, choć jechałem powoli, auto wpadło w poślizg, obróciło nas kilka razy, ale szczęśliwie zatrzymało się tuż przy tym rowie. Potem skręciłem w jakąś drogę i jechałem wśród pięknych pól i łąk.

Gdy jechaliśmy tą wąską polną drogą, po obu jej stronach wznosiły się potężne, wysokie i długie budowle - jakby mosty. Tworzyły one cały łańcuch. Zastanawiałem się jadąc samochodem co to jest i wtedy zrozumiałem, że wygląda to jak rzymskie akwedukty do transportu wody. Nawet powiedziałem to na głos. Słyszałem w śnie mój głos: „to są akwedukty”. Te akwedukty zaprowadziły nas do pięknej świątyni. One z niej wychodziły. Ciekawą rzeczą,

na którą zwróciłem we śnie uwagę jest to, że akwedukty były co jakiś czas przerwane. Były między nimi wyrwy. Właśnie dlatego na początku nie wiedziałem co to jest, bo przypominało raczej mosty.

Stałem tuż przed świątynią. Spojrzałem w górę. To był kolos. Była naprawdę wielka i piękna, wykonana z kamienia, miała z kilkadziesiąt metrów wysokości.



Było to arcydzieło sztuki. Weszliśmy do środka i wtedy zobaczyłem ołtarze z figurami bóstw pogańskich. Znajdowały się tam trzy ołtarze. Każdy poświęcony innemu bóstwu. W świątyni byli ludzie. Modlili się przy tych ołtarzach. Poczułem się nieswojo. Pomyślałem sobie wtedy, że to miejsce nie jest dla mnie i miałem już wyjść, gdy usłyszałem modlącą się na głos kobietę klęczącą przy jednym z ołtarzy. Modliła się do naszego Boga. Powiedziałem wtedy do Ani: „jak ona może się modlić w świątyni pogańskiej do Boga prawdziwego?”.

Na końcu wszedłem do małej salki, gdzie była przechowywana jakaś figura osadzona na długim palu, jakby na włóczni. Pomyślałem sobie: „cóż to jest?”, ale gdy wyszedłem na zewnątrz i spojrzałem do góry,

zobaczyłem, że tam w górze był pewien element architektoniczny, jakby olbrzymia wielometrowa włócznia, która wychodziła gdzieś wysoko ponad świątynię. Była ona złamana. Wtedy zrozumiałem, że ktoś strącił głowę posągu z końca tej włóczni i była ona przechowywana w owym pomieszczeniu. To dziwne, ale w tym pomieszczeniu nie było żadnych ludzi ani żadnych obcych

bóstw, tylko puste ściany i tylko ten fragment włóczni z głową bóstwa. Była ładnie ułożona jakby w gablocie. Do tego pomieszczenia wszedłem sam.

Po wyjściu ze świątyni sen się skończył. Gdy rano wstałem, pamiętałem każdy szczegół, co mi się nigdy wcześniej nie zdarzało. Nie mogłem w to wszystko uwierzyć. W modlitwie powiedziałem do Boga: Bóże, czy ten sen był od Ciebie? Wtedy ogarnął

mnie Duch Boży. Zawsze tak się dzieje, gdy o coś pytam Boga i On coś potwierdza. A więc wiem to na pewno, że to był sen od Boga a nie moja wybujała wyobraźnia. Kiedy rozmyślałem nad tym dziwnym snem, leżąc jeszcze w łóżku, wszystko nagle stało się dla mnie zrozumiałe. To było jak olśnienie. Poniżej znajduje się wykład tego snu.

Najpierw we śnie pojawia się groźba burzy. Bałem się jej, ale ominęła nas i poszła na Kraków. To dla mnie jasne przesłanie od Boga, że pomimo chmur, które się nad mną zebrały i jeszcze zbiorą, mam się ich nie bać. Bóg wszystko kontroluje opatrnościowo. Kraków jest symbolem (w kontekście tematyki snu) naszego Kościoła, a w zasadzie jego Zarządu. Tam uderzyła burza. Oznacza ona gniew Boga na oso-

by piastujące stanowiska, tych, którzy są odpowiedzialni za czystość Bożej nauki. Śliska wąska droga, którą jechaliśmy oznacza Boże dzieło którego się podjąłem. Jest to droga prawdy. Poślizg w który wpadłem i z którego wyszedłem dzięki Bożej interwencji oznacza niebezpieczeństwa i przeciwności na jakie będę narażony.

Akwedukt, który prowadził do świątyni oznacza, że z niej rozprowadzane są nauki, jakie głoszone są w tej świątyni. Świątynia była piękna i zachęcała mnie do wejścia do środka. Było w niej coś pociągającego. Ta świątynia to nasz Kościół. Piękno świątyni oznacza piękno nauk, które Bóg przekazał Kościołowi. Wewnątrz odkryłem z przerażeniem trzy ołtarze pogańskich bóstw. Były podobne do bożków egipskich. To dla mnie oczywiste – nauka o trójcy. Kobieta, która modliła się do jednego z tych bóstw reprezentowała tych wszystkich, którzy ufając nauczaniu Kościoła, wierzą w tę pogańską doktrynę.

Na koniec ostatni symbol: utracona włócznia z ludzką głową na końcu. Dopiero jak wyszedłem na zewnątrz i spojrzałem w górę, zobaczyłem złamaną włócznię, która sięgała wysoko ponad świątynię. To oznacza, że nasz Kościół (ludzka głowa) walczy z Bogiem za pomocą doktryny o trójcy, lecz Bóg utracił tę włócznię. Została ona złożona w osobnym pomieszczeniu, gdzie nie było pogańskich bóstw. Oznacza to, że Bóg osobiście dokona tego dzieła, w którym nikt Mu nie przeszkodzi, i że będzie to dzieło Boże, a nie ludzkie. Bez udziału ludzkiej ręki Bóg utraci włócznię z pogańską nauką, za pomocą której diabeł zwalcza czystą prawdą Bożą.

Akwedukty, które prowadziły wodę ze świątyni, aby nią napić mieszkańców Ziemi (nauka o trójcy) były w wielu miejscach poprzerywane. Oznacza to rolę jaką odegra wielu poświęconych i oddanych Bogu ludzi, by z Jego pomocą nie dopu-

ścić do tego, aby fałszywa nauka nadal znieważała jedyne Boga. To uwłacza Jego czci. Dzięki Bożej mocy akwedukty z zatrutą wodą zostaną rozbite, ale niestety większość pozostanie niewzruszona, co oznacza, że Kościół jako instytucja nie przyjmie Bożego pouczenia, sprzeciwi się mu całą swą mocą. To będzie oznaczało wyrok Boga jaki spadnie na Kościół, który w przymierzu z upadłym protestantyzmem stanie się jednym z odstępczych kościołów.

Nie napisałem tego aby się wywyższyć, albo aby kogoś poniżyć. Po prostu, dzielę się z wami tym co przeżyłem, gdyż wiem to na pewno – Bóg nas ostrzega. Wierzę, że powinienem podzielić się z Wami tą przestrogą. Bóg nie daje niczego bez celu. To smutne i trudne do uwierzenia, ale ja wiem, że jest to prawdziwe. Nie wymyśliłem sobie tego. Nadchodzi długo zapowiadany przesiew. Długo się przed tym wzbriałem, ale nie mogę dłużej sprzeciwiać się woli Boga. Diabeł wzbudzi nienawiść do sług Boga, nazywając ich fanatykami i odstępcami. Jestem na to przygotowany. Każdy będzie musiał opowiedzieć się po którejś ze stron. Poprzez proroka Bożego zostało zapowiedziane, że to nie katolicy ani protestanci staną się najbardziej zaciekłymi przeciwnikami prawdy i prawdziwych sług Boga, ale nasi bracia i siostry podburzeni przez kierownictwo, które nie przyjmuje Bożych napomnień. Badajcie Słowo Prawdy i uważajcie po której stronie stoicie, aby się nie okazało, że stoicie po stronie odstępcstwa.

*Wasz brat w Chrystusie
Zbigniew Wiergowski*

Bratnia Miłość



Czy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego pozostał wierny swojemu powołaniu?

Czy spełnia zadanie, do którego został powołany?

Czy jego zasady wiary pozostały niezmiennione i czyste?

Prawdopodobnie większość Adwentystów odpowie: TAK, ale prawdziwa odpowiedź na te pytania brzmi: NIE! Kościół Adwentystów Dnia Siódmego sprzeniewierzył się Bogu i nie przyjmuje żadnych ostrzeżeń, napomnień i wezwań do skruchy, pokuty i powrotu do korzeni adwentowych. Na domiar złego wyklucza ze swoich szeregów tych, którzy pragną być wierni niezmiennemu poselstwu adwentowemu.

Ktokolwiek z Was drodzy Bracia i Siostry nie orientuje się w obecnym stanie i nauczaniu Kościoła, polecamy szereg naszych publikacji, które niezbicie dowodzą faktu, że Kościół ADS zszedł z drogi wyznaczonej mu przez Niebo i w zasadzie już od śmierci proroka Bożego E. White podąża swoją własną drogą ku nierychle-

mu całkowitemu pochłonięciu go przez Babilon Wielki.

Jeszcze za swojego życia prorok Boży E. White wydała jednoznaczne świadectwo:

„Tak jak starożytny Izrael, kościół znieślawił swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego CHRYSTUS ICH ZOSTAWIŁ. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego” (E. White, Świadectwa dla Zboru, tom 2, str. 441-442 – w wersji oryginalnej).

„W czasach Zbawiciela, Żydzi tak zakopali swoje drogocenne klejnoty Prawdy pod

śmieciami tradycji i bajek, że było wręcz niemożliwym rozróżnić Prawdę od fałszu. Zbawiciel przyszedł na ziemię, aby oczyścić śmieci zabobonów i długo pielęgnowanych błędów. Przyszedł, aby ustawić klejnoty Prawdy Słowa Bożego na swoim miejscu. **Co zrobiliby Jezus gdyby przyszedł do nas teraz, tak jak kiedyś do Żydów? Musiałby wykonać podobną pracę w oczyszczaniu Prawdy ze śmieci tradycji i ceremonii.** Żydzi byli bardzo wzburzeni, gdy Jezus wykonywał tę pracę. Odwrócili oni wzrok od pierwotnych Prawd Bożych, które Chrystus znowu przywracał. **Naszym dziełem na dziś jest uwolnienie tych drogocennych Prawd Bożych od zabobonu i błędu**" (E. White, *Review and Herald*, tom 2, str. 308).

„Dzień Pański jest tuż tuż; jednak to niestety świat nawrócił kościół, a nie odwrotnie. Oboje pozostają w jedności/harmonii i działają bardzo krótkowzrocznie.” (E. White, *General Conference Bulletin*, 1st Quarter, 1900).

Niewielu z nas jest w stanie uwolnić drogocenne Prawdy Boże od zabobonu i błędu, niewielu z nas jest w stanie ponieść odpowiedzialność za dzieło Boże. Czy to jednak oznacza, że mamy biernie przyglądać się postępującemu odstępstwu w Kościele i beczynnie czekać, aż wszyscy zostaniemy pochłonięci przez Babilon Wielki i przez świat, zepchnięci w czeluść jego bezbożności i ohydy spustoszenia? Naszym milczeniem dajemy zgodę, aby upoił nas „winem szaleńczej rozpusty” do tego stopnia, że nie będziemy już zdolni do odróżnienia Prawdy od fałszu.

Ci, którzy ponad własne życie cenią sobie Prawdę i wierność Bogu, świadomi swojej bezsilności zwrócą się w poście i we włosiennicy do Boga, Jego to prosząc o uwolnienie drogocennych Prawd Bożych od zabobonu i błędu i poniesienie odpowiedzialności za Jego dzieło; gdyż to „nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów” (Zach. 4:6, BT). Swojego Ducha Bóg daje tym, którzy są Mu posłuszni (Dz. Ap. 5:32), wierni i

Dzień Pański jest tuż tuż; jednak to niestety świat nawrócił kościół, a nie odwrotnie. Oboje pozostają w jedności/harmonii i działają bardzo krótkowzrocznie.

którzy umiłowali przyjsie Jezusa Chrystusa (2Tym. 4:8), którzy kochają Go ponad swoje własne życie na tym grzesznym świecie (Jan 12:25).

„Liczni pasterze zniszczyli całą moją winnicę i stratowali wszystkie moje żywe pola. Moją rolę uprawną tak bardzo Mi drogą zamienili w dzikie pustkowia. Uczynili z nich godne oplakania bezludzie i wszystko było puste przed moimi oczyma. Spustoszony został cały kraj i nie ma nikogo, kto by się tym martwił [nie ma nikogo, kto by wziął sobie to do serca, BT]” (Jer. 12:10-11, BWP).

„Przebiegnijcie ulice Jeruzalemu, rozejrzyjcie się i przekonajcie się, i poszukajcie na jego placach, czy znajdziecie takiego, czy jest ktoś taki, kto przestrzega prawa, kto szuka prawdy [czy znajdziecie choć jednego, który by był sprawiedliwy, który by usiłował dochować wierności, BWP] - a przebaczę mu!” (Jer. 5:1, BW).

„Tak mówi Pan Zastępów: Wybieraj dokładnie jak na krzewie winnym resztkę Izraela, sięgnij ręką jeszcze raz po latorośle jak winogrodnik!” (Jer. 6:9, BW).

„Do kogo mam mówić i kogo ostrzegać, aby posłuchali? Oto ucho ich jest nieobrzezane, tak że nie mogą pojąć. Oto słowo Pańskie wystawione jest u nich na urąganie, nie mają w nim upodobania” (Jer. 6:10, BT).

Czy faktycznie nie ma nikogo w na-

szym kraju, kto zechciałby posłuchać, komu drogie jest dzieło Boże, kto z utęsknieniem wypatruje powrotu Jezusa, kto pragnie całym sercem przygotować się na to wydarzenie i być świadkiem Boga Wszchemogącego w ostatnich wydarzeniach na tej ziemi? Wierzę, że są tacy bracia i siostry, którym leży na sercu dzieło Boże i którzy poświęcą siebie i wszystko co mają w służbie Najwyższemu.

W Waszych listach i rozmowach telefonicznych dostrzegam tę troskę, tę gorliwość i pragnienie zmian, tak w swoim życiu jak i w służbie Bogu u kresu istnienia tego bezbożnego świata. To przecież wielu z Was nie potrafi odnaleźć się w dzisiejszym Adwentyzmie. Z jednej strony nie wolno Wam głośno mówić o tym, co leży Wam na sercu; z drugiej strony, kiedy już podniesiecie swój głos, to zostajecie napiętnowani i nazwani burzycielami zaistniałego porządku. A więc jedni z Was siedzą cicho, inni podnosząc swój głos, zostają wezwani przed Rady Zborów, gdzie doprowadza się ich do wykluczenia ze społeczności.

Pytacie się nas czy mamy zbory w innych częściach naszego kraju. Wiem, że pragniecie społeczności, że pragniecie być blisko z tymi, którzy tak samo wierzą i wyznają czystą prawdę Ewangelii. Wielu z Was jest samotnych, nie macie nikogo w pobliżu, z kim moglibyście się choćby pomodlić w jednym duchu, we wzajemnym zrozumieniu, spleceni miłością braterską. Są i tacy, którzy pokochali poselstwo adwentowe, ale z uwagi na przyjmowane przez kościół nauki Babilonu nie widzą swojego miejsca w szeregach tego kościoła. Już czas to zmienić!

Czy zatem Pan Bóg upoważnia nas do tego abyśmy ponieśli ciężar i odpowiedzialność za Jego dzieło w naszym kraju, a być może i poza nim? Czy wierzymy, że ma On moc przysposobić nas do tego i wyposażyć we wszystko co tylko Jemu może przynieść chwałę i cześć?

„Jeśli kościół Boży stanie się letni (la-

odycejski) nie ma już upodobania w oczach Boga i spostrzegany jest tak samo jak kościoły opisane jako upadłe. Stają się one wtedy mieszkaniem dla demonów i schronieniem dla każdego ducha nieczystego i klątką dla każdego nieczystego i pełnego nienawiści ptaka. Ci, którzy mieli możliwość usłyszeć i przyjąć Prawdę i którzy zjednoczyli się z Kościołem Adwentyistów, nazywając siebie ludem Bożym zachowującym przykazania, a jednak nie posiadają głębszej żywotności i poświęcenia niż nominalne kościoły, otrzymają plagi Boże tak samo prawdziwie jak te kościoły, które sprzeciwiają się Prawu Bożemu” (E. White, list nr 35, 1898).

Czy Ty, Bracie i Siostrzo chcesz nadal zaliczać się do kościoła, który stał się letni, odstępczy i niewierny Bogu? Czy do końca chcesz trwać w stanie laodycejskim, czy raczej stać się Filadelfią – bratnią miłością, która towarzyszyła pionierom naszego Ruchu i stanąć wiernie u boku naszego Mistrza w ostatnim Krzyku o północy?

„Gdy Kościół okaże się niewierny w dziele Pana, **Pan nie będzie mógł z nim dłużej pracować, bez względu na to jaka jest jego pozycja i jak wysokie i święte jest jego powołanie. Wtedy zostaną powołani inni, aby ponieść owe ważne obowiązki. Gdy jednak i ci nie oczyszczą swego życia od wszelkiego złego postępowania, gdy i oni nie ustanowią we wszystkich gałęziach pracy czystych i świętych zasad, wówczas Pan ich boleśnie nawiedzi i upokorzy; a jeśli nie okażą skruchy, usunie ich z ich miejsc i uczyni ich wyrzutkami...**” (E. White, *The Upward Look*, str. 131).

„Wartość drzewa określana jest **nie według nazwy, lecz według jego owoców. Jeżeli owoc jest zły, nazwa nie uchroni drzewa przed zniszczeniem... Samo wyznawanie [wiary] nie ma wartości. Jeżeli charakter i życie nie pozostaje w harmonii z Bożym Prawem, nie jest się Jego ludem”** (E. White, *Życie Jezusa*, str. 69, wyd. VII).

Pan Bóg nie jest uzależniony od tych, którzy stali się Bogu niewierni i sprze-

niewierzeli się Jego świętemu powołaniu. Ma moc powołać innych, którzy poniosą odpowiedzialność za Jego dzieło i którzy pozostaną Mu bezwarunkowo wierni. A jeżeli i oni nie wytrwają, to również i dla nich nie będzie miejsca w świętym dziele Bożym. Każde Boże powołanie jest warunkowe, o czym świadczy historia Izraela i każdego ludu, który Bóg powoływał na przestrzeni dziejów jako Swojego przedstawiciela w tym świecie.

„*Tak jak światło i życie ludzkie zostało odrzucone przez kościelne władze za dni Chrystusa, tak jest też odrzucane przez wszystkie kolejne pokolenia. Ciągłe powtarza się historia wygnania Jezusa z Judei. Gdy reformatorzy głosili Słowo Boże, nawet nie myśleli o odseparowaniu się od Kościoła powszechnego; jednak przywódcy religijni nie tolerowali światła, a ci którzy je nieśli, zmuszeni byli szukać innych, tęskniących za Prawdą dusz. W naszych dniach niewielu mieniących się naśladowcami reformatorów przejawia ich ducha. **Niewielu nasłuchuje głosu Boga** z gotowością przyjęcia Prawdy, w jakiegokolwiek postaci byłaby głoszona. Często ci, którzy idą w ślady reformatorów zmuszeni są odwrócić się od kościołów, które **umilowali**, aby pozostać w zgodzie z **czystą nauką Słowa Bożego**. Wielokrotnie poszukujący światła, przez tę samą naukę zmuszeni są opuścić kościół swych ojców, tak aby mogli pozostać posłuszni” (E. White, *The Desire of Ages*, w ang. wydaniu str. 232).*

„**To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie**: nie ma nic nowego pod słońcem. Czy jest coś, o czym można by powiedzieć: **Oto jest coś nowego? Dawno to już było** w czasach, które były przed nami” (Kazn. 1:9-10, BW).

Historia się powtarza, występują te same mechanizmy i Pan Bóg wyczekuje, że ktoś postawi temu kres, że wreszcie pojawi się lud, który okaże się Bogu bezwarunkowo wierny z miłości do Niego. Z proroctw wiemy, że taki lud się pojawi – są to sto czterdzieści cztery tysiące wykupionych z

Ziemi (Obj. 14:3). To jednak czy Ty Drogi Bracie i Siostrze, czy ja, będziemy tworzyli część tego szczególnego ludu Bożego czasu końca, zależy tylko od nas samych, od naszego wyboru i od porzucenia pozoru pobożności na rzecz bezkompromisowej wierności Bogu w każdym aspekcie naszego życia i Jego Prawdy.

Na tej ziemi nie czeka nas już nic dobrego – żadna gloria, wyniesienie na piedestał czy piękne i wspaniałe życie, lecz krzyż. Czy masz odwagę go ponieść? Czy chcesz siać Prawdę Słowa Bożego w trudzie, w znoju, poświęceniu, we łzach, niejednokrotnie w samotności, udręce, cierpieniu i w bólu? Czy chcesz iść tą wąską drogą wyznaczoną nam przez naszego Zbawiciela? Jeżeli Twoją odpowiedź brzmi: TAK, to zapraszam Cię do wspólnej wędrówki, do współuczestniczenia w niesieniu tej odpowiedzialności, którą jak wierzę, Bóg na nas nakłada.

„*Ci, którzy sieją we łzach, żąć będą w radości. We łzach posuwają się naprzód, dźwigając ziarno do siewu; wrócą tu kiedyś z radością, niosąc ze sobą swe snopy” (Ps. 126:5-6, BWP).*

„**...Jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie zatraci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy”** (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 411).

„*Bóg powoła ludzi, którzy będą oglądać najbardziej wstrząsające poselstwa skierowane do ludu; Poselstwa te mają ostrzegać i wybudzać lud. Niestety, te ostrzeżenia sprowokują wielu do tego, by zaprzeczyć niesionemu przez nich światłu i dowodom... Te poselstwa ostrzeżenia będą wychodzić poza ramy zwykłego ogólnie przyjętego porządku” (E. White, *Świadectwa dla Zboru*, tom 9, str. 137).*

Pan Bóg wzywa Ciebie, abyś stanął na wysokości zadania, które pragnie Ci powierzyć. To On we wszystko Cię wyposaży, abyś był/była Mu świadkiem i Jego

narzędziem, którego użyje do zakończenia Swojego dzieła na tej ziemi. Jego Duch spocznie na Tobie i poprowadzi Cię według Jego woli ku budowaniu ciała Chrystusowego, żywego organizmu, którego On jest Głową. Użyje Cię do zbudowania ostatniej już świątyni, w której w pełni objawi się u końca czasu. To Ty i ja, jako świątynia Boża, mamy zostać odbudowani i przyozdobieni pięknem chwały Jego charakteru, aby cała ziemia zajaśniała od jej blasku ku wskazaniu ludowi Bożemu, który jeszcze tkwi w Babilonie - drogi powrotu do Edenu.

„Tak więc przybliżcie się do Tego, który jest żywym kamieniem. Ludzie odrzucili go co prawda, lecz jest to kamień wybrany i drogocenny dla Boga. Wy również, niby żywe kamienie, tworzyć będziecie duchową świątynię, staniecie się świętym kapłaństwem po to, by przez Jezusa Chrystusa składać duchowe, miłe Bogu ofiary” (1Piotra 2:4-5, BWP).

Przez ostatnie lata poprzez nasze publikacje niestrudzenie apelowaliśmy do Kościoła ADS, aby powrócił do korzeni Adwentyzmu, aby nie wykluczano tych członków kościoła, którzy pragnęli być wierni niezmiennemu poselstwu adwentowemu. W zamian kościół dokonuje coraz większej nagonki na tych, którzy w jakiś sposób są związani z wydawnictwem Filadelfia. Szkaluje się nas czy też tych, którzy również pragną nieść poselstwo adwentowe w jego niezminionej wersji. Uprawia się plotkarstwo na nasz temat, rozgłasza niestworzone rzeczy i szantażuje tych, którzy sympatyzują z nami. Co takie działania mają wspólnego z Bogiem? Jest mi wstyd za tych „pasterzy”, którzy zamiast paść powierzoną im trzodę, zajmują się tego typu procederami.

Być może byłem zbyt naiwny sądząc, że Ci, którzy kierują kościołem, mają jeszcze czułe sumienia na głos Prawdy. Jednak dzisiejsze status quo Kościoła i jego pozycja w Babilonie są dla nich ważniejsze nad dobro sprawy Bożej i bezkompromisową

wierność naszemu Stwórcy.

„Potem przez trzy miesiące przychodził do synagogi przedstawiając z całą odwagą prawdę o królestwie Bożym i przekonując ludzi. Kiedy jednak niektórzy trwali z uporem w niewierze i bluźnili publicznie, występując przeciw drodze nowego życia, przestał do nich przychodzić; oddzielił swoich uczniów i co dzień prowadził dysputy w szkole Tyrannosa” (Dz. Ap. 19:8-9, BWP).

„Obawiając się, że wiara wierzących mogłaby zostać zachwiana poprzez kontynuowanie związków z przeciwnikami Prawdy, Paweł oddzielił się od nich zgromadzając uczniów w jedno, odrębne ciało” (E. White, Działalność Apostołów, w ang. wydaniu str. 286).

Nie pozostaje nam nic innego, jak iść za przykładem apostoła Pawła i wedle wzorca apostołskiego, w czystości wiary budować społeczność wywołanych w jedno ciało Chrystusowe, którego On będzie Głową, prowadząc nas każdego dnia wedle Swojej woli i planów.

*„Pan Bóg ma swój zbor. **To nie jest wielki, katedralny zbor ani narodowa organizacja, ani jakaś denominacja; jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania.** ,Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich’ Mat. 18:20. **Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to jest Zbor Chrystusowy, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich zбором**” (E. White, The Upward Look, str. 315).*

Drogi Barcie i Siostró, taki zbor może powstać w Twoim domu, jeżeli tylko pragniesz poświęcić się dziełu zakończenia ery grzechu i przygotować siebie i innych na powrót Jezusa Chrystusa. O takim wzorcu budowania społeczności wywołanych czytamy w Słowie Bożym:

„I głosili Słowo Pańskie jemu i wszystkim, którzy byli w jego domu. Teżże godziny w nocy zabrał ich ze sobą, obmył ich rany, i zaraz został ochrzczony on i wszyscy jego domownicy. I wprowadził ich do



swego domu, zastawił stół i weselił się wraz z całym swoim domem, że uwierzył w Boga” (Dz. Ap. 16:32-34, BW).

„Gdy zaś wyszli z więzienia, wstąpili do Lidii, a ujrawszy braci, dodali im otuchy i odeszli.” (Dz. Ap. 16:40, BW).

„I odszedł stamtąd, udając się do domu pewnego bogobojnego, imieniem Tycjusz Justus, którego dom znajdował się tuż obok synagogi” (Dz. Ap. 18:7, BWP).

„Pozdrówcie również Kościół [społeczność wywołanych, PI], który zbiera się w ich domu. Pozdrówcie także mojego umiłowanego Epeneta, który jako pierwszy w prowincji Azji uwierzył w Chrystusa” (Rzym. 16:5, BWP).

„Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was” (1Kor. 1:11, BW).

„Napominam was, bracia: znacie dom Stefanasa jako ten, który stanowi pierwociny Achai i który się poświęcił na służbę świętym” (1Kor. 16:15, BWP).

„Pozdrawiają was zbory azjatyckie. Pozdrawia was w Panu serdecznie Akwila i Pryscylla ze zborom, który jest w ich domu” (1Kor. 16:19, BW).

Te same pozdrowienia możesz śłać ze zboru, który jest w Twoim domu. Ktokolwiek ma pragnienie tworzenia takiego zboru i doświadczy Bożego powołania, niech modli się o Boże prowadzenie, o Jego mądrość i pokornie poddaje się każdego dnia pod wpływ Bożego Ducha. Pan Bóg utoruje drogę tym, którzy zapragną

Mu służyć tym wszystkim, co otrzymują każdego dnia z Jego rąk. Zachęcamy Was do głębokich modlitw o sprawę Bożą w naszym kraju jak i poza jego granicami, aby Bóg mógł zebrać i zgromadzić resztkę duchowego Izraela.

„Ten, który zstąpił, jest i Tym, który wstąpił ponad wszystkie niebiosy, aby wszystko nappełnić. I **On ustanowił** jednych apostołami [wysłannikami, PI], innych prorokami, innych ewangelistami [głosicielami dobrej nowiny, PI], innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi [ze względu na wydoskonalenie świętych, PI], celem budowania Ciała Chrystusowego, **aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa**. Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu. Natomiast **żyjąc prawdziwie w miłości** sprawmy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową - ku Chrystusowi” (Efez. 4:10-15, BT).

Wierzę i ufam, że właśnie w ten sposób Pan Bóg będzie nam błogosławił, jeżeli tylko wiernie i wytrwale będziemy stali przy Jego Prawdzie i w niej żyli dla Jego chwały. Nawet jeżeli jesteście na razie sami, to nie oznacza, że za chwilę nie może być Was dwoje lub troje. Będziemy wspólnie modlili się o Boże przewodnictwo w Jego dziele budowania społeczności wywołanych na miarę czasu końca. Wierzę, że w każdym nowopowstałym zborze domowym, Pan Bóg po jakimś czasie ustanowi Starszego, którego namaści do służenia temu zborowi.

„A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz. Ap. 14:23, BW).

„Starszych więc wśród was napominam, jako również starszy i świadek cier-

pień Chrystusowych oraz współuczestnik chwały, która ma się objawić: Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, [lecz bezinteresownie, BWP], z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody. A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały” (1Piotra 5:1-4, BW).

Prosimy o kontakt tych wszystkich, którzy nie chcą już dłużej stać z boku i się tylko przyglądać temu co się dzieje w kościele i na świecie, ale zapragną ponieść część odpowiedzialności za pomyślność dzieła Bożego.

Możecie dzwonić:
609-981-808

Możecie pisać e-maile:
zborydomowe@chrystianie.pl

Możecie pisać listy:

Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów.

„Niech nam Bóg miłościw będzie i niech nam błogosławi, Niech nad nami rozjaśni oblicze swoje! Aby poznano na ziemi drogę twoją, Wśród wszystkich narodów zbawienie twoje” (Ps. 67:2-3, BG).

Niechaj łaskawy Bóg nas wzmocni i poprowadzi wedle swojej woli, niechaj przyda nam wiary, odwagi i wytrwałości, a przede wszystkim niech zespoli nas w bratniej miłości, w jedności Prawdy – w Jezusie Chrystusie. Amen.

*W błogosławionej nadziei
Wasz brat w Chrystusie
Piotr Paweł Maciejewski*

Pragnienie Zródła



Mam na imię Damian, lat 25, urodzony w Inowrocławiu. Obecnie mieszkam w Gliniku Zaborowskim, gdzie pracuję, żyję i pozwalam Bogu pokazywać mi prawdę o sobie samym, odkrywać przede mną prawdziwe, grzeszne motywy, aby zło mogło być wyrugowane dogłębnie z mego wnętrza i aby zły nie miał nic swego we mnie. Moje życie tutaj jest życiem pełnym obowiązków, szczególnie w okresie sadzenia, siania, przygotowywania gleby i pielęgnowania roślin, a także zbiorów. Tutaj uczę się posłuszeństwa względem osób, których Bóg postawił na drodze mego życia jako moich wychowawców i



które zostały dane mi za wzór w postrzeganiu praktycznego wymiaru Ewangelii.

„Młodzi niech będą również poddani starszym. Wszyscy zaś we wzajemnych stosunkach niech się przyodzieją w szatę pokory, gdyż Bóg sprzeciwia się wyniosłym, a pokornych obdarza swoją łaską. Tak więc ukórczcie się pod mocną ręką Boga, a Bóg wywyższy was za to w odpowiedniej chwili. We wszystkich potrzebach waszych zaufajcie Jemu, gdyż On troszczy się o was” (1Piotra 5:5–7, BWP).

Tego potrzebuje każdy człowiek, szczególnie taki, którego życie naznaczone było dryfowaniem w zawitych meandrach próżnego brudu tego świata. Stwórca wyznacza nam władzę nad nami, w postaci rodziców, starszego rodzeństwa, rządu, policji, pracodawców, nauczycieli, wychowawców, okupantów i ciemniejszych, abyśmy mogli uczyć się dawno zapomnianego już w pospolitych kręgach poddania, posłuszeństwa i pokory (Rzym. 13:1-5).

Uczę się nasłuchiwać cichego głosu Syna Bożego, który pragnie prowadzić moje życie do całkowitego oczyszczenia i finalnego spotkania z Nim na końcu czasu łaski.

„Henoah chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” (1Mojż. 5:24, BW).

„Przygotuj się, by stanąć przed twoim Bogiem!” (Amos 4:12, BWP).

Jeszcze ciągle ciężko jest mi zapanować nad chęcią samostanowienia o sobie, nad chęcią organizowania sobie po ludzku, po

swojemu i na siłę obowiązków, których jest tu bardzo dużo. Walczę z motywacją, która nie skupia się na miłości braterskiej i dbaniu o powierzone w moje ręce dary Boże, ale raczej na pochwałach i docenieniu. Łatwo jest w wirze realizacji obowiązków zatracić kontakt z Najwyższym i wpaść w mantrę powierzchowności, która może wydawać się pozornie bardzo uświęcona w oczach innych. Nie taka ma być motywacja człowieka. „(...) w akcie dobroczynności celem nie powinno być zapewnienie chwały i uznania od ludzi. Prawdziwa dobroć nigdy nie pobudza do wysiłku na pokaz. Ci, którzy pragną słów uznania i pochlebstw, karmiąc się nimi jak łakociami, są jedynie chrześcijanami z imienia” (Ellen G. White, Nauki Jezusa, str. 79, wyd. Christ Media).

Dzień staram się zacząć od modlitwy i czytania Słowa Bożego (lub ksiązek proroka Ellen White). Następnie wychodzę z psami na spacer i karmię koty, które od jakiegoś czasu zadomowiły się u nas. Potem przystępuję do swoich obowiązków, zaczynając od podlania sadzonek, którymi w wielkiej obfitości pobłogosławił nam Pan. Później rozpoczynam wykonywanie obowiązków na polu bądź przy drewnie. W między czasie jest śniadanie i obiad. Na godzinę 19:00 staram się zakańczyć prace i wracam do domu, gdzie biorę szybki prysznic i mam czas na odpoczynek, studium, modlitwę, kontakt z bliskimi, czytanie.

Życie tutaj to życie w odłączeniu od rozhułkanych bodźców tego świata, zgiełku ruchliwych ulic, płataniny czczych słów, nie budujących znajomości i wpływów. Egzystuję tu w pełnym przekonaniu, że na ten konkretny czas, Bóg wyznaczył mi na dom to miejsce i tu mam wzrastać godząc się na wszystkie Boże rady i rozwiązania, kierowane do mnie indywidualnie przez Stwórcę, Jego Słowo oraz przez Jego sługi. To wąska droga. Opór może stanowić tylko moje własne „ja” oraz głębok i gorzki korzeń samostanowienia, którego grzeszne kłącza nadal odnajduję w sobie. To one mają złowrogą moc spowal-

niania dzieła, które Stwórca pragnie dokonać nad mym umysłem. Chcą działać na chwałę pana tego świata, który za wszelką cenę pragnie osłabić dzieło Nieba, aby przyjść jako fałszywy mesjasz.

Czasu jest niewiele a dzieło jest wielkie, w zależności od odziedziczonych lub nabytych skłonności, bardziej lub mniej mozolne. Trzeba oddać wszystkie swoje najlepsze siły i nie ma co się zastanawiać, kiedy Bóg dotyka iskrami swojej prawdy i namaszcza wzrok iżbym mógł widzieć sprawy takimi jakimi naprawdę są (Obj. 3:18). Zresztą, do czego wracać, do nieokiełznanych żywiołów pożądliwości? Do zagłuszenia i zaślepienia rozsądku sztucznymi bodźcami? Do społeczności z ludźmi, którzy są „samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadeści, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich strofi. Z takich bowiem są ci, co wślizgują się do domów i przeciągają na swą stronę kobiety obciążone grzechami, powodowane pożądaniem różnego rodzaju, takie, co to zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy. Jak Jannes i Jambres wystąpili przeciw Mojżeszowi, tak też i ci przeciwstawiają się prawdzie, ludzie o spaczonym umyśle, którzy nie zdali egzaminu z wiary. Ale dalszego postępu nie osiągną: bo ich bezmyślność będzie jawna dla wszystkich, jak i tamtych jawna się stała” (2Tym. 3:2-9, BT).

Myślę, że w wielkim kontraście do świata, życie tu można opisać następująco: „Chrystus nie mówi, że człowiek nie powinien służyć dwóm panom, ale że nie może. Interesy Boga i interesy mamony nie mają ze sobą nic wspólnego i nie istnieje między nimi nawet cień sympatii. Dokładnie tam, gdzie sumienie chrześcijanina ostrzega go, aby się powstrzymał, zaparł się siebie, zaprzestał czegoś, tam człowiek

tego świata przekracza linię, pobłaża swoim samolubnym skłonnościom. Z jednej strony tej linii znajduje się zapierający się samego siebie naśladowca Chrystusa; z drugiej strony pobłażający samemu sobie miłośnik świata, ulegający modzie, zaangażowany w rzeczy błahe i rozpieszczający sam siebie w zakazanej przyjemności. Na tamtą stronę linii chrześcijanin po prostu nie może przejść” (Ellen G. White, Nauki Jezusa, str. 87, wyd. Christ Media).

Nie od zawsze jednak pragnąłem życia zgodnego z wolą Bożą.

Wywodzę się z katolickiej rodziny. Jak na światowe wzorce, był to dobry dom. Rodzice starali się, aby pod względem materialnym niczego nie brakowało. Bardzo sobie teraz cenię to, że nie przeklinali przy mnie, gdy tam wzrastałem.

W życiu kierowałem się głównie zbuntowanym realizowaniem własnego widzi-miszę, zaspokajaniem swoich pożądliwości i wynaturzonych perwersji. Mimo, iż nikt mi nie uświadamiał pewnych grzechów, to jednak po ich uczynieniu, odczuwałem wewnętrzny żal a czasem obrzydzenie do samego siebie. Teraz wiem, że byłem przekonywany o grzechu, jakiego się dopuszczałem. Do dzisiaj zastanawiam się, jak bardzo musiało to być niszczące dla mnie, że łaska Boża już wtedy, w tak radykalny sposób chciała prostować moje pokrętełne ścieżki. „Nie mają pokoju bezbożni, mówi Pan” (Izaj. 48:22, BW).

Któregoś dnia, wracając ze szkoły, odczuwałem smutek, strapiony nieodpowiednimi relacjami z rówieśnikami. Nagle poczułem radość. Pomyślałem wtedy, że to pewnie Bóg do mnie przemawia, i tak, jak odrzuciłem związek z wszelką religijnością w wieku około 11 lat, tak teraz poszedłem do spowiedzi żywo zainteresowany moim obecnym położeniem odnośnie akceptacji przez Boga. Niestety szatan wiedział, czym mnie teraz zainteresować, bym zanegował to doświadczenie. Zacząłem wtedy słuchać niezależnej, alternatywnej muzyki, której przesłanie ne-

guje istnienie Stwórcy. Wmówiłem sobie, że z tą radością to tylko mi się wydawało, i potoczyłem się drogą upadku. W następnych latach zdążyłem wpędzić się w lekki nikotynizm, alkoholizm w fazie przewlekłej, zakłamanie i manipulowanie innymi. Eksperymentowałem też z lekami a moimi głównymi i chyba jedynymi hobby było granie na gitarze i imprezowanie. Tanie wino w plenerze, poznawanie nowych ludzi, granie w zespole, koncerty... Weekend bez imprezy to tak jakby bez „tego czegoś”, jak gdyby człowiek nie oddychał i nie żył. Takie było zepsute sedno mojego życia, aby być na językach, umieć się „zakrećić”, osiągać maksymalne korzyści. Traktowałem dom jak darmowy hotel w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie przeszkadzał mi bałagan, którego byłem tam powodem. Piłem głównie w weekendy, za to w dni powszednie, poza szkołą, jeśli nie wagarowałem, spotykałem się z różnymi znajomymi tak żeby się gdzieś powłóczyć, zając czas i myśli jednym z najgorszych narkotyków wszechczasów - **gadaniem...**

Ludzi, z którymi spędzałem czas, w głębi serca traktowałem jak zamienne sobie opcje, mimo że mogli mnie uważać za przyjaciela. Najdziwniejsze i najbardziej tragiczne z tego wszystkiego było to, że uważałem się przecież za dobrego człowieka, bo nie kradnę i nikogo nie zabiłem, a ludzie mnie lubią.

„Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” (Obj. 3:17, BW).

Bóg Ojciec jednak pracował nad moim sercem. Za którymś razem wyrwałem się z nikotynizmu a potem alkoholizmu. Pod wpływem doświadczeń z różnymi ludźmi zmieniał mi się pogląd na świat i sposób myślenia, przestałem jeść mięso. Częściowo było to przygotowaniem gleby, na przyjęcie dobrego ziarna. Dzisiaj wiem, że bez pomocy z Nieba, która wzmacniała siłę mojej woli, oraz sprawiała pragnienie zmian, nic bym z tymi nałogami nie wskórał.

„Gdy grzech przytępią duchowe postrzeganie, grzesznik nie spostrzega wad swojego charakteru ani nie uświadamia sobie ogromu zła, które wyrządził; i jeśli nie podda się przekonywającej mocy Ducha Świętego, pozostaje w częściowym zaślepieniu wobec swojego grzechu. ‘Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, **abyś przejrzał.**’ To prawda, że ludzie czasami zostają zawstydzeni z powodu swoich grzesznych dróg i porzucają niektóre ze złych zwyczajów, **zanim zdadzą sobie sprawę**, że są pociągani do Chrystusa. Lecz kiedykolwiek podejmują próbę dokonania reformy ze szczerego pragnienia czynienia prawości, właśnie moc Chrystusa jest tym, co ich pociąga. Wpływ, którego **nie są świadomi**, działa na duszę i pobudzone zostaje sumienie, a życie zewnętrzne ulega zmianie” (Ellen G. White, Kroki do Chrystusa str. 25 i 16, wyd. Filadelfia).

W pewnym etapie swojego życia, zainspirowany niechrześcijańską muzyką oraz w jakimś sensie magią, (bo pozytywne myślenie i wizualizacja jest magią), zacząłem zastanawiać się, czym jest świadomość i gdzie jest prawda. Przytłoczony różnorodnością nurtów myślowych, w głos zapytałem – co jest prawdą!?, pragnąc przyciągnąć do siebie tę wiedzę.

Długo na odpowiedź czekać nie musiałem. Jakiś czas później zdecydowaliśmy się z kolegą obejrzeć film: „Pasja”, w reżyserii Mela Gibsona. Podczas oglądania, jedno zdanie poruszyło mnie, wywierając bardzo silne wrażenie, bo usłyszałem, że **Jezus jest Prawdą** (Jan 14:6). Zacząłem się zastanawiać, czy to jest właśnie ta prawda, o której poznanie tak zabiegam? Gdzieś tam wewnątrz, podświadomie, wiedziałem, że tak, chociaż świadomie i zmysłowo nie chciałem tego uznać. Dostosowywać się do jakichś zasad, przykazań, norm etycznych, wyznawać Jezusa. Ciele-

sna natura wzdryga się przed tym, jak przed wypiciem gorzkiej mikstury. Blżej mi było przyjąć religię Krisznowców, z tańcem, mantrą, nauką o reinkarnacji, jaskrawymi kolorami i wegetarianizmem. Aczkolwiek zimny katolicyzm był jedynym nurtem chrześcijaństwa jaki znałem, dlatego też moja ocena była bardzo negatywna i subiektywna, a znajomość tematu znacznie zawężona. Pomyślałem sobie więc: „Jeśli to jest ta prawda której szukam, to chciałbym na to jakiegoś potwierdzenia”.

Po upływie jakiegoś czasu wylądowałem na zlocie motorowym i tam znajomy, ni stąd ni zowąd, pokazał mi breloczek z napisem: „Kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem” (Mat. 10:33). Odebrałem to jako potwierdzenie, a rozważając ten werset zatrwożyłem się. Nie dość, że Jezus jest Prawdą, Drogą i Życiem, to jeszcze nie mogę tego ukryć i wyżywać tylko dla siebie, a obracałem się wtedy w kręgach ludzi, co do których sądziłem, że raczej nie przyjmą z pełną dozą akceptacji wiadomości dotyczącej mojej nowej drogi.

„Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić” (1Kor. 2:14, BW).

Co prawda i na tej mojej nowej drodze pojawiały się we mnie pewne formy sprzeciwu (Mat. 21:30), ale sytuacja tak się potoczyła, że pożyczyłem od znajomej nowy testament. Zacząłem czytać i tak jak rozumiałem, oraz na ile docierał do mnie jego przekaz, wprowadzać w życie wskazówki tam zawarte. Byłem w tym czasie z dziewczyną, która raczej nie lubiła religii i duchowości. Tak jak przed czytaniem Biblii świetnie się dogadywaliśmy i bardzo dobrze czuliśmy się w tym związku, tak po rozpoczęciu czytania, zacząłem się zmieniać i nie mieliśmy już tyle wspólnych tematów. Głównym przedmiotem moich myśli, było rozważanie zagadnień duchowych. Miałem wielkie

pragnienie mówić o Jezusie. Kiedy zapytała mnie, o czym myślę, ja zazwyczaj odpowiadałem, że o czymś związanym z religią. Nie lubiła tej odpowiedzi... W końcu z pomocą Bożą zakończyliśmy jeden z dojrzałych związków w moim życiu. Było to konieczne, ponieważ nasze „fale”, na których wspólnie tak dobrze nadawaliśmy, zupełnie się rozstroiły.

W międzyczasie, zainspirowany rozmową z pewnym bardzo gorliwym katolikiem spotkanym na przystanku Woodstock, zacząłem uczęszczać na niedzielne msze. Moją uwagę zwróciły jednak jakieś inne kościoły, których nie znałem, a które nie nazywały się katolickimi. W końcu trafiłem do zboru Adwentystów Dnia Siódmego i tam się zadomowiłem. Serdecznie pozdrawiam swój inowrocławski zбір, w którym miałem możliwość silnego i intensywnego wzrostu w wierze, a bracia i siostry byli w stosunku do mnie bardzo mili, wyrozumiali, życzliwi i cierpliwi. W odpowiedzi na wyrażone przeze mnie obawy, co do pewności obranej drogi i wyznania, brat podarował mi płytę z wykładami odnośnie księgi Daniela i Apokalipsy pastora Wincentego Sieji. Na ten czas to mnie bardzo utwierdziło. Co do pewnych zagadnień jednak mój duch pozostawał niespokojny. Nie mogłem zaakceptować wewnętrznie nauki o trójcy. W tym czasie postanowiłem wybrać się na Kamp do Zatonia, gdzie mogłem uczestniczyć w wielu wspianiałych wykładach. Szczególnie dobrze wspominam wykłady pastora Piotra Byliny z grupą Trzej Aniołowie, o tematyce sprawiedliwości przez wiarę, z wieloma przytaczanymi fragmentami dzieł proroka Ellen White, których jeszcze wtedy nie akceptowałem tak jak teraz. Cieszyłem się również ze społeczności, jaką miałem z różnymi duchowymi ludźmi. W czasie trwania tego Kampu, braterstwo Maciejewscy z wydawnictwa Filadelfia organizowali akcję kolporter-ską, mającą na celu wyrwanie ludzi z oków legalizmu i płytkiego podejścia do

dekalogu oraz zwrócenie ich myśli w stronę tak bardzo odrzucanych bądź wybiórczo traktowanych pism prorokini Ellen White, a także zupełnie nieznanymi pism pionierów ruchu Adwentowego. Kiedy ciocia Beata, której jeszcze wtedy nie znałem, rozdawała Filadelfię, podszedłem do niej i otrzymałem pewne publikacje. Dwie okładki z tych publikacji, które otrzymałem przyśniły mi się jakiś czas wcześniej. Ich treść mnie zachwycała, otworzyła oczy i skłoniła do refleksji nad przykazaniem: „Czcij Ojca i Matkę”, oraz jego prawdziwym przestrzeganiem. Myśli odnośnie sprawiedliwości przez wiarę, oraz podobieństwa/analogii Boga Ojca i Jezusa, do Adama i Ewy, które już miałem przed otrzymaniem tych publikacji, teraz tylko się potwierdziły. Postanowiłem nawiązać kontakt e-mailowy z nieznanym mi jeszcze wtedy wujkiem Piotrem Maciejewskim, z zapytaniem o pewne kwestie związane głównie z doktryną trójcy. Jakiś czas pisałem także z ciocią Beatą i Piotrem Sołósciukiem. W końcu zjawiłem się u nich na święcie namiotów w 2013 roku. Był to czas błogosławionej społeczności ludzi, którzy pragną i łakną Boga, jak i również duchowego pokarmu przygotowanego przez wujka Piotra, bogatego w głębokie analogie biblijnych zagadnień. Dowiedziałem się również o bardzo korzystnym wpływie chlorofilu na organizm. Podczas pewnej rozmowy wujek Piotr bacznie okiem Bożego proroka określił mój stan i potrzeby, i w odpowiedzi na moje pytania,



powiedział mi kilka gorzkich słów prawdy, oraz rady, które były odpowiednie dla mnie. Niestety w głębi serca uważałem te słowa za sprzeczne z moim własnym (jak się później okazało mylnym) „duchowym” doświadczeniem. Wróciłem do domu. W tym czasie miałem możliwość tymczasowej pracy w stolarni i wiedziałem, że jest to dar niebios, ale odrzuciłem tę szansę. Po jakimś czasie Piotrek Sołósciuk dzwonił do mnie z propozycją tymczasowej pracy przy stawianiu płotu na polu w Gliniku Zaborowskim, ale pracowałem wtedy dorywczo w rodzinie stoczonej cukrzycą, przy ciężko chorej kobiecie i odrzuciłem kolejny dar łaski nieba. Przez cały ten czas borykałem się z nieokiełznanym apetytem, który był moją ucieczką od smutków i frustracji, stresów i żali. W następnym czasie dostałem możliwość pracy u brata mojej mamy, w firmie produkującej paszę dla zwierząt hodowlanych. Moje życie wpadło w bardzo zły schemat. Po powrocie z trwającej około 10 godzin, ciężkiej pracy fizycznej wracałem do domu, aby uciec w jedzenie. Potrafiłem konsumować przez 2 godziny bez przerwy, potem zasnąć, przebudzić się i jeść dalej. Rano wstawałem i mogłem nic nie jeść aż do godziny 12:00. Nie byłem głodny. Żyjąc w takim schemacie nie miałem siły żeby wyjść, gdzieś pobiegać czy porozmawiać z kolegami, nie mówiąc już o życiu duchowym. O dziwo zachowywałem Szabat nie pracując, ale za to zazwyczaj albo jadłem albo spałem... Przestałem się modlić sądząc, że Bóg mnie odrzucił. A kiedyś sam spoglądałem na ludzi otyłych z niechęcią, jako na ofiary i niewolników konsumpcji... W końcu dostałem telefon że jest kolejna możliwość pracy w Gliniku, tym razem przy pielieniu malin. W podświadomości szeptała mi myśl, że to może być dla mnie ostatnia szansa. Zdecydowałem się zostawić to wszystko i przyjechać, nie zastanawiając się nad tym, że będzie ciężko. Był to pewnego rodzaju impuls. Wiedziałem też, że przecież zawsze mogę wrócić do

pracy przy paszach i do domu. Kilka godzin po moim przyjeździe uklękliśmy, aby się razem pomodlić. Poczuję wtedy wewnętrzną odrazę do modlitwy, myśląc, że tego się nie spodziewałem, a właśnie te myśli uświadomiły mi głębiej mój stan. To, że za każdego człowieka Jezus umarł na krzyżu, uważałem za abstrakcję. Straciłem postrzeganie rzeczywistości duchowej. Jakże głęboka potrafi być ciemność w dolinie ludzkich wypaczeń, gdzie pobłażając grzesznej naturze tak naprawdę uciekamy się do roślinnej wegetacji. Skazani na łaskę demonów, skazani na własne puste koncepcje życiowe, właściwie nie można tego nawet nazwać roślinną wegetacją, gdyż roślina nie żyje sama dla siebie.

„Bóg jest miłością napisane jest na każdym otwierającym się pączku, na każdym żdźble wschodzącej trawy. Uroczę ptaki, sprawiające, że powietrze rozbrzmiewa ich radosnymi pieśniami, delikatnie zabarwione kwiaty, w swojej doskonałości rozsiewające w powietrzu zapach, wysokie drzewa leśne ze swoim bujnym, żywo zielonym ulistnieniem – wszystko daje świadectwo czulej, ojcowskiej trosce naszego Boga i Jego pragnieniu uczynienia Swoich dzieci szczęśliwymi” (Ellen. G. White, Kroki do Chrystusa str. 5, wyd. Filadelfia).

Mimo trudności i strasznego bólu w plecach, dążyłem do ukończenia dzieła. Jeszcze wtedy pracowałem u wujka Piotra za pieniądze. Sytuacja finansowa w Inowrocławiu, w domu rodzinnym wygląda dość słabo, więc pobudzony jednym z niewielu czystych pragnień wsparcia krewnych, pokonywałem siebie trwając tu dalej. Na początku miał to być czas miesiąca. Przedłużyło się potem do dwóch, a na końcu drugiego miesiąca, wujek usłyszał w modlitwie, że mam tu zostać na dłużej. Przeprowadziłem się więc, a z czasem, widząc, że nie jestem zbyt efektywnym pracownikiem, zrzekłem się zapłaty za swoją pracę, co było potwierdzone myślami, o których wujek i ciocia mi nie mówili ale sami podobne mieli. Zostałem niejako przyjęty do Naszej duchowej rodziny. Uczę

się tu być dobrym synem i wzrastam. Nabynam nowych umiejętności, takich jak: obsługa pompy wodnej, palenie w piecu, podlewanie ogrodu, rąbanie drewna, posługiwanie się piłą motorową, pielienie, sadzenie, pikowanie, sianie, produkcja aktywnej herbaty kompostowej, stanowcza opieka nad psami, Dingiem i Sabą. Dzięki wsparciu duchowemu i materialnemu wujka, cioci i chłopców Piotra i Marcina, oraz indywidualnemu prowadzeniu Bożemu, udało mi się zdać za drugim razem prawo jazdy na początku tego roku. Dzięki wyrozumiałości oraz szczodrości, jaką Bóg wszczepił w serca tych osób, Ciocia, co miesiąc spłaca w ratach mój dług, który jest tak wielki, że musiał być rozłożony aż na trzy lata, w związku z oszustwem, jakiego się dopuściłem w urzędzie pracy, będąc jeszcze w świecie.

To, co pomogło mi się obudzić i wejść na dobre tory rozwoju świadomości to był Chrystusowy charakter ukazany w postaci cioci Beaty, z którą głównie miałem kontakt podczas swojej pracy w Gliniku. Piotrek i Marcin w tygodniu pracowali na delegacjach, a wujek Piotr jeszcze wtedy pracował jako kierowca jeżdżąc po kraju i Europie ciężarówką, więc bardzo rzadko był w domu. Do Boga przyciągała mnie również społeczność, jaką miałem z tymi ludźmi, oraz duch przebaczenia, miłosierdzia i cierpliwości, panujący w Gliniku. Chociaż nie byłem jeszcze w pełni świadomy swoich słabości, pochopnie, czasem nawet trochę zapalczywie, prosiłem i namawiałem wszystkich mieszkających tu



o to, by wytykali mi wady i błędy, abym mógł je zmieniać. Zauważyłem, że kiedy dostałem jakąś radę i posłusznie dostosowałem się do niej, czułem jakby Stwórca przenosił mnie na nowy, dalszy etap mojej duchowej drogi, na osobisty wyższy pułap.

Podczas kolejnego Święta Namiotów, przyjąłem chrzest w imię Jezusa Chrystusa, który był moją prośbą o oczyszczenie i odnowienie sumienia, a także o odłączenie mnie od prawa jakie szatan sobie wobec mnie rościł i wpływu jakim chciał oddziaływać na mój umysł. Nękały mnie różne myśli. Nie miałem rozeznania w sferze duchów. Chciałem zacząć od nowa, w świeżości ducha, dostosować umysł do lepszej jakości połączenia „niebo – ziemia”, przez co mógłbym poznać więcej z woli Bożej co do mnie i być lepszym narzędziem w Jego rękach.

„Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, **lecz prośbą do Boga o dobre sumienie** przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”(1Piotra 3:21, BW).

Jestem tu dalej dzięki Bożej łasce, przez którą Bóg wlewa mi przekonanie o upadku, zepsuciu, braku głębi i zaślepieniu tego świata. Przekonanie o pustce, bezdrożu ludzkich dróg i bezzasadności życia dla siebie (egoizm), lub nawet dla innych, ale według własnego widzimisie, oraz niedokonanych w Bogu ludzkich wyborów.

Właśnie na tym miejscu, mam błogosławiony przywilej zakosztowania, czym jest prawdziwe wychowanie w Bogu. Przez całe życie doświadczałem bezstresowego wychowania, pozbawionego wystarczającej dozy stanowczości, a w zamian pełnego pobłażania i wyręczania, oraz zgubnych i tragicznych skutków. Tu, w przeciwieństwie do wzorców tego świata, panuje równowaga pomiędzy dobrocią, a napominaniem i karceniem. Tylko w taki sposób istota ludzka może prawidłowo wzrastać. Krzew winny należy przycinać i formować. Puszczony samopas nie przyniesie dobrego owocu.

„Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj

się”(Obj. 3:19).

Tak wyglądała moja droga do takiego poznania, jakie teraz posiadam. Każdemu życzę, aby umiał zadawać sobie pytanie: „A co, jeśli...?” i szczerze odpowiedzieć na nie.

A co, jeśli ludzie, którzy „rania” mnie mocnymi słowami, mają rację? Przecież napisane jest:

„Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie, wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę”(Hebr. 4:12-13, BW).

„Chodźcie, wracajmy do Pana naszego! To On nas zranił, On też nam rany uleczy, to on nas pokaleczył, więc On nas opatrzy”(Oz. 6:1, BWP).

A co, jeśli ta droga jest rozwiązaniem Bożym? A co jeśli to odrzucę? I na spokojnie, bez emocji, rozważyć. Nie wszystko zewsząd musi być prawdą Nieba, ale też i nie wszystko nią nie jest. Bez czynnika rozważki, wiary, posłuszeństwa, poddania i odwagi w badaniu własnego wnętrza, kosztowanie Bożych rozwiązań, nie może być zrealizowane, no bo w jaki inny sposób? Zaryzykujcie więc, „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan: Błogosławiony człowiek, który u niego szuka schronienia!”(Ps 34:9, BW).

*Serdecznie pozdrawiam
Damian Michalak*



Serdecznie zapraszamy na tegoroczne Święto Namiotów.

W bieżącym roku zaczyna się ono zachodem słońca
w niedzielę 27 września, a kończy o tej samej porze
w następną niedzielę, 4 października.

Pamiętajmy o tym, że tak jak Święto Tygodni wskazywało na
wylanie wczesnego deszczu, tak Święto Namiotów
wskazuje na wylanie późnego deszczu. I tak jak
w określonym czasie Bóg zesłał wczesny deszcz jako
Swoje błogosławieństwo rozpoczynające dzieło Ewangelii,
tak samo w określonym czasie ześle późny deszcz jako
błogosławieństwo zakańczające dzieło Ewangelii.
Zapraszamy każdego, kto umiłował przyjsście
Jezusa Chrystusa ponad ten doczesny świat
i pragnie przygotować się na zapieczętowanie.

Swoje uczestnictwo prosimy zgłaszać pod nr tel.:

Piotr: 609-981-808

Beata: 723-807-444

e-mail: zborydomowe@chrystianie.pl

Nie pobieramy żadnych opłat za pobyt i wyżywienie



Zanurzeni w Jezusie Chrystusie



Coraz częściej spotykamy się z pytaniami o ważność chrztu w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, szczególnie ze strony tych osób, które uświadomiły sobie, że padły po prostu ofiarą oszustwa i religijnej indoktrynacji. Czy zatem powinniśmy ochrzcić/zanurzyć się ponownie, gdy dzięki łasce Bożej odkryliśmy, że nasz poprzedni chrzest był niezgodny ze Słowem Bożym i w zasadzie posłużył wyłącznie działaniom danej organizacji religijnej, aby nas włączyć w szeregi wyznawców danego kościoła?

Spróbujmy odpowiedzieć sobie na to pytanie na podstawie Słowa Bożego. Dla słowa „chrzest” będę stosował jego prawidłowe nazewnictwo, które brzmi „zanurzenie”,

zgodnie z oryginalnym tekstem greckim.

„Chrzest w Nowym Testamencie był (...) chrztem w imię Jezusa (Dz. Ap. 2:38; 8:16; 10:48; 19:5), później w imię Trójcy Świętej” (Ks. M. Maliński, „Po co sakramenty”, str. 290, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1984).

A więc chrzest w imię „trójcy” ukształtował się dopiero wtedy, kiedy powstał dogmat o trójcy świętej, o czym informuje nas nawet ksiądz katolicki. Jak wiemy dogmat ten został zatwierdzony dopiero na soborach w Nicei w 325 roku i w Konstantynopolu w 381 roku (zobacz: „Słownik mitów i tradycji kultury”, PIW Warszawa 1985, hasło trójca, str. 1204). A

więc dopiero od IV wieku może być mowa o chrzcie trynitarym. Wcześniej chrześcijaństwo musieli praktykować zanurzenie biblijne, zgodnie z następującymi tekstami ze Słowa Bożego:

„Upamiętajcie się [zmieńcie myślenie, PI] i niechaj się każdy z was da ochrzcić [zanurzyć, PI] w **imię Jezusa Chrystusa** na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2:38, BW).

„I rozkazał ich ochrzcić [zanurzyć, PI] w **imię Jezusa Chrystusa**” (Dz. Ap. 10:48, BW).

„Po tych słowach przyjęli chrzest [zanurzenie, PI] w **imię Pana Jezusa**” (Dz. Ap. 19:5, BP).

Poniższe wypowiedzi Słowa Bożego również dowodzą nam, że pierwsi chrześcijanie musieli stosować zanurzenie w imię Jezusa Chrystusa:

„Czy rozdzielony jest Chrystus? Czy Paweł za was został ukrzyżowany albo w imię Pawła zostaliście ochrzczeni [zanurzeni, PI]?” (1Kor. 1:13, BW).

„...Aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni [zostaliście uznani za sprawiedliwych, PI] w **imieniu Pana Jezusa Chrystusa** i w Duchu Boga naszego” (1Kor. 6:11, BW).

„Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rzym. 6:3-5, BT).

„Czy nie oni bluźnią zaszczytnemu Imieniu, które wypowiedziano nad wami?” (Jak. 2:7, BT).

„Kto wierzy w niego, nie będzie osądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony

dlatego, że nie uwierzył w **imię** jednorodzonego Syna Bożego. A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe” (Jan 3:18-19, BW).

Pan Jezus apelował: „O cokolwiek prosić będziecie w **imieniu moim**, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w **imieniu moim**, spełnię to” (Jan 14:13-14, BW).

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili Ojca w **imieniu moim**, da wam” (Jan 16:23, BW).

Apostoł Paweł również „nauczał śmiało w **imieniu Jezusa**” (Dz. Ap. 9:27, BW).

„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czynicie w **imieniu** Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” (Kol. 3:17, BW).

„A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w **imię** Syna jego, Jezusa Chrystusa...” (1Jana 3:23, BW).

Dlaczego mamy wierzyć w imię Syna Bożego, a nie w Niego samego?

Imię stosowane w Biblii ma o wiele większe znaczenie aniżeli tylko dźwięk. Ono oznacza charakter.

„To charakter decyduje o przeznaczeniu” (E. White, Christ’s Object Lesson, str. 74).

Dlatego czytamy w Słowie Bożym, że „nikt nie może dostąpić zbawienia inaczej niż tylko w Nim, bo nikomu na świecie nie dał Bóg imienia, w którym moglibyśmy osiągnąć zbawienie” (Dz. Ap. 4:12, BWP).

„Urodzi syna i **nadasz Mu imię Jezus**, albowiem On uwolni swój lud od grzechów” (Mat. 1:21, BP).

Nie ma zbawienia dla kogokolwiek z ludzi w innym charakterze jak tylko w charakterze naszego Zbawiciela. Jest to jedyny i decydujący czynnik zbawiający nas w Chrystusie – w Jego charakterze – w Jego imieniu, które posiada moc życia wiecznego.

Dzisiaj niemalże na ustach całego świata brzmi imię Jezus, ale On sam powiedział

nam, że „do królestwa niebieskiego wejdzie nie ten, kto mówi: Panie, Panie, lecz ten, kto czyni wolę Ojca Niebieskiego. Wielu będzie mówić dnia owego: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imię Twoje? Czyż nie w imię Twoje wyrzucaliśmy czarty? Czyż nie dokonaliśmy w imię Twoje wielu cudów? A wtedy powiem im otwarcie: Nigdy was nie znałem; odejdźcie ode Mnie, wy, którzy się dopuszczacie nieprawości. Tak więc ktokolwiek słucha słów moich i według nich postępuje, podobny jest do człowieka, który buduje sobie dom na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom, lecz on się nie zawalił, bo zbudowany był na skale. Przeciwnie zaś: kto słucha słów moich, lecz nie wprowadza ich w życie, ten jest podobny do człowieka niemądrego, który buduje swój dom na piasku. Przyszła ulewa, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom, a on zawalił się

i zostało po nim tylko wielkie rumowisko. A kiedy Jezus przestał mówić, zdumienie ogarnęło rzeszę...” (Mat. 7:21-28, BWP).

Po tych słowach ludzi ogarnęło zdumienie... i faktycznie tak jest, bo kiedy zaczynamy dotykać praktycznej strony chrystianizmu, wielu się gorszy i w zasadzie nie są już tak bardzo zainteresowani Niebem i warunkami, które należy spełnić aby to Niebo osiągnąć. A o naszym wiecznym przeznaczeniu decyduje charakter ukształtowany na obraz Jezusa Chrystusa – to oznacza zbawienie w Nim – w Jego charakterze. To oznacza również zanurzenie się w Nim, w Jego imię, czyli pozwolenie teraz Jezusowi na kształtowanie nas na Jego obraz, co najczęściej dokonuje się poprzez ogień doświadczeń, prób, bolesne zmienianie naszych nawyków, które świadczą właśnie o naszym charakterze. Dlatego też kiedy czytamy w Słowie Bożym o nawróceniu, to tak naprawdę we-



„Starajcie się o wewnętrzną przemianę [zmieńcie myślenie, PI] i niech każdy z was ochrzci się [niech da się zanurzyć, PI] w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia grzechów [ku uwolnieniu od grzechów waszych, PI], a otrzymacie dar Ducha Świętego [weźmiecie darowiznę Świętego Ducha, PI]” (Dz. Ap. 2:38, BP).

dług oryginału greckiego chodzi o zmianę naszego myślenia. Pozwolenie Bogu na to, aby poprzez Swego Ducha odmieniał sposób naszego myślenia z ludzkiego/cielesnego na Boży/duchowy.

„Wyznawanie wiary, a posiadanie prawdy w sercu, to dwie różne rzeczy. Zwykła znajomość prawdy nie wystarcza. Możemy ją posiadać, ale bieg naszych myśli pozostanie niezmieniony. Serce musi zostać nawrócone i uświęcone... Prawdziwe posłuszeństwo polega na wyrażaniu działającej wewnątrz zasady, która wypływa z umiłowania sprawiedliwości i prawa Bożego. Istotą wszelkiej sprawiedliwości jest wierność naszemu Odkupicielowi. Ona będzie prowadzić nas do tego, abyśmy postępowali we właściwy sposób, ponieważ jest to słuszne, a słuszne postępowanie cieszy Boga... Zaszczepione zostają nowe myśli, nowe uczucia, nowe motywy. **Określony zostaje nowy standard charakteru – życie Chrystusa. Zmienia się umysł; zdolności są sprowokowane do działania w nowym kierunku... budzi się sumienie... Pismo Święte jest ważnym czynnikiem w przemianie charakteru. Chrystus modlił się: ‘Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą’. Kiedy je studiujemy i jesteśmy mu posłuszni, Słowo Boże pracuje w sercu, ujarzmiając wszystkie cechy dalekie od świętości... wiara, która wytryskuje w sercu przez miłość do Chrystusa kształtuje nas na Jego obraz. Wówczas Bóg może żyć w nas, abyśmy czynili Jego wolę... zacznijmy wprowadzać zmianę w całej naturze człowieka... Poprzez życiodajną moc prawda doprowadza do harmonii z Bogiem wszystko, co dotyczy umysłu, duszy i siły. Człowiek ze swoją ludzką naturą staje się uczestnikiem boskości. **Chrystus jest uczczony poprzez zalety i doskonałość charakteru**” (E. White, Christ’s Object Lesson, str. 97-101).**

To jest ten praktyczny aspekt nawrócenia, czyli zmiany naszego myślenia, o którym mówił Pan Jezus. Dlatego też kwestia

naszego zanurzenia w imię Chrystusa ma tak wielkie znaczenie, jak również nasze wyznanie przy zanurzeniu, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym (Dz. Ap. 8:37; 1 Jana 5:5).

„Którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą **w imię jego**. Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są” (Jan 1:12, BG).

„**W Jego imieniu** narody nadzieję pokładać będą” (Mat. 12:21, BT).

Jeżeli więc Słowo Boże tak wyraźnie uczy o zanurzeniu w imię Jezusa, a Sobór Nicejski w imię Trójcy, to jak w rzeczywistości brzmiało polecenie Chrystusa? Jeśli chrzest trynitarny ukształtował się dopiero w IV wieku, to co sądzić o formule chrztu zawartej w Ewangelii Mateusza 28:19?

Przede wszystkim formuła ta – zgodnie z nauką apostołską – nie pasuje do znaczenia chrztu (zanurzenia w życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – w Jego zasługi – Rzym. 6:3-6).

Po drugie – nic nie wskazuje na to, aby taką właśnie formułę chrztu słyszeli apostołowie, skoro całe Dzieje Apostolskie mówią wyłącznie o zanurzeniu w imię Jezusa Chrystusa.

Po trzecie – trynitarna formuła odbiega od kontekstu i podmiotu, czyli tej osoby – Chrystusa, który powiedział: „*Dana mi jest wszelka moc*” (w. 18) oraz: „*A oto Ja jestem z wami...*” (w. 20).

Po czwarte – według znanego pisarza, teologa i historyka Euzebiusza z Cezarei (ok. 264 – ok. 340 rok) tekst z Ewangelii Mateusza odbiega od tego, w jaki sposób został oddany w większości przekładów.

Na ten fakt w 1901 roku zwrócił również uwagę znany biblista z Oxfordu Frederick Cornwallis Conybeare, który pisał w „The Eusebian Form of the Text of Matthew 28:19”, że historyk Euzebiusz z Cezarei aż 18 razy przytoczył Mat. 28:19-20, ale nigdy w takim brzmieniu, jakie występuje w polskich przekładach Biblii, ale zawsze

o następującej treści: „*Idźcie, pozyskujcie uczniów ze wszystkich narodów w imię moje, ucząc ich przestrzegać wszystkiego, co wam nakazałem*”.

A oto co sam Euzebiusz napisał: „*Ponieważ On nie nakazał im ‘czynić uczniami wszystkie narody’ ot tak po prostu, bez uprawomocnienia i kwalifikacji, ale z istotnym dodatkiem ‘w Jego imię’. Ponieważ tak wielka była rzeczywista moc Jego wezwania, apostoł powiada ‘Bóg nadał Mu imię ponad wszelkie inne imię, na dźwięk którego zgina się wszelkie kolano...’ Jest zatem rzeczą słuszną, że Jezus podkreślił moc ukrytą w Jego imieniu, ale zakrytą dla wielu, i dlatego powiada do apostołów ‘Idźcie, czyńcie uczniami wszystkie narody w imię moje’*” (Euzebiusz z Cezarei, *Demonstratio Evangelica* (col. 240, str. 136).

O tym, że tekst z Mat. 28:19 nie zawierał nawet polecenia chrztu (coż dopiero trynitarną formułę), przeczytać możemy również w powszechnie dostępnej „Historii Kościelnej” Euzebiusza. Oto interesujący nas cytat:

„*Inni wreszcie apostołowie, narażeni na*

tysięczne zasadzki na swe życie, opuścili ziemię żydowską i wyruszyli na opowiadanie i nauczanie do wszystkich narodów, pełni mocy Chrystusa, który rzekł do nich: »Idźcie i nauczajcie wszystkie narody w Imię Moje«” („Pisma Ojców Kościoła” t. III, s. 96, Poznań 1924).

Mamy tu niepodważane przez żadnego historyka doniesienie, że pierwotne polecenie Chrystusa brzmiało tak, jak egzegeci wnioskuje z badań nad tekstem Mat. 28:19. Polecenie to pasuje doskonale do paralelnej wypowiedzi z Łuk. 24:47, które mówi, „*że począwszy od Jerozolimy w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów*”. Krótko mówiąc, Euzebiusz, który spisywał swoją „Historię Kościoła” przed soborem nicejskim, nie znał, albo przynajmniej nie uznawał nakazu chrztu w trzy imiona.

Oto dlaczego trynitarną formułę chrztu od XIX wieku kwestionuje coraz więcej biblistów.

Na przykład protestancki znawca No-



wego Testamentu Rudolf K. Bultmann stwierdził, że „*chrzest w jedno imię dotyczył chrztu w imię Pana Jezusa Chrystusa, później rozszerzono go na imię Ojca, Syna i Ducha Świętego*” („Theologie des Neuen Testaments”, 1961, s. 133).

Również inny luterkański teolog, Adolf von Harnack, o trynitarnej formule powiedział, że „*nie są to słowa Pana*” („Dogmengeschichte”, t. 1, s. 68).

Podobnie wyraził się E. Knupfer: „*Uderzający kontrast i nelogiczna wewnętrzna niespójność tego zapisu (...) nasuwa podejrzenie o umyślnym skażeniu [tekstu] na korzyść nauki o Trójcy*” („The Question of the Trinity and Mat. 28:19”, Fraternal Visitor, June 1924, s. 147, 151).

Edmund Schlink pisze: „*Nakaz chrztu w formie zawartej w Ew. Mateusza 28:19 nie może być historycznie pierwotnym chrztem chrześcijańskim. Należy co najmniej przyjąć, że tekst został przekazany w postaci rozszerzonej przez Kościół*” („The Doctrine of Baptism”, Saint Louis – New York, 1972, s. 28).

„*Jeszcze w VI wieku katolicki papież Pelagiusz II (579-590) stwierdził, że »jest wielu, którzy mówią, że chrzczą jedynie w imię Chrystusa i przez jedno zanurzenie«*” (ks. prof. dr Marian Pastuszko, „Prawo o sakramentach świętych. Normy ogólne i sakrament chrztu”, t. I, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1983).

Ksiądz bp Kazimierz Romaniuk pisze:

„*Znacznie częstsze są w Nowym Testamencie wzmianki o chrzcie w imię Jezusa lub w imię Pana Jezusa (...). Niewykluczone więc – to opinia większości dzisiejszych egzegetów – że formuła trynitarzna jest tworem nieco późniejszym (...)*” („Sakramentologia biblijna”, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1994, s. 19).

Prześledźmy wobec tego jeszcze inne wypowiedzi znanych biblistów katolickich, aby przekonać się, czy podzielają oni powyższe stanowisko czy też stają w obronie formuły trynitarnej, jak to czynią

liczne kościoły chrześcijańskie.

W Encyklopedii Katolickiej (KUL, t. III, hasło „Chrzest”, s. 354) czytamy:

„*Obecnie teologowie biblijni przyjmują, że formuła trynitarzna ma charakter redakcyjny, stanowi odbicie praktyki Kościoła pierwotnego. Jezus chciał najprawdopodobniej zaznaczyć jedynie: Udzielajcie im chrztu w imię moje, tzn. na mój rozkaz, z mojej mocy, by odróżnić swój chrzest od chrztu Jana Chrzciciela*”.

Ksiądz prof. Józef Kudasiewicz pisze:

„*W Jezusowym nakazie chrztu (Mat. 28:19) (...) udzielając im chrztu »w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego« należy odróżnić autentyczne, pierwotne słowa Pana od elementów interpretacyjno-redakcyjnych. Uroczysta forma trynitarzna: »Ojciec, Syn, Duch Święty« – jest formułą liturgiczną chrztu w Kościele pierwotnym. Brak jest tej formuły w nakazie chrztu zawartym w Ewangelii Marka (16:16). W nakazie misyjnym (Mat. 28:16-20) Jezus mówi uczniom, co mają czynić: idźcie, czyńcie uczniami, udzielajcie chrztu, uczcie. Wszystkie te nakazane czynności odpowiadają: Co należy czynić? Natomiast formuła trynitarzna odpowiada na pytanie: Jak należy chrzcić?*”

Wylamuje się więc z poprzedniej serii. **Jakie więc słowa wypowiedział sam Jezus? Współcześni badacze przyjmują prawie powszechnie, że Jezus wypowiedział następujące zdanie: »(...) udzielając chrztu w imię moje«.** W ten sposób swój chrzest przeciwstawił dotychczasowym praktykom chrzcielnym. Formuła »w imię moje« ma znaczenie przyczynowe, wskazuje na źródło, z którego chrzest czerpie swą moc. Tak rozumiane powiedzenie Jezusa zgodne jest ze zdaniem wprowadzającym: **»Dana jest mi wszelka moc« (Mat. 28:18).** Apostołowie i Kościół pierwotny, nawiązując do słowa Jezusowego, zamiast zaimka dzierżawczego »moje« wstawiali imię Jezusa. Stąd też w formułach chrzcielnych Dziejów Apostolskich spotyka się następu-

jące formuły: »w imię Jezusa Chrystusa« (Dz. Ap. 2:38; 10:48) lub »w imię Pana Jezusa« (8:16; 19:5) („Jak rozumieć Pismo Święte?” KUL, Lublin 1987, cz. III: „Jezus historii – Chrystus wiary”, s. 106 i 107).

Podobnie czytamy w „Słowniku Teologii Biblijnej”:

„Chrzest przyjmowany w imię Jezusa Chrystusa lub w imię Pana Jezusa (Dz. Ap. 2:38; 8:16; 10:48; 19:5; 1Kor. 6:11) sprawia, że ochrzczony należy już do Chrystusa i że jest z Nim wewnętrznie zjednoczony. Ten główny skutek chrztu jest przedstawiony w różny sposób: ochrzczony przyobleka się w Chrystusa, stanowi z Nim jedno ciało (Gal. 3:27; Rzym. 13:14), poza tym wszyscy, którzy przyjmują chrzest, są zjednoczeni między sobą w tej samej jedności z Chrystusem (Gal. 3:28) i z Jego chwalebnyim ciałem (1Kor. 12:13; Efez. 4:4), od tego momentu stanowią już z Chrystusem jednego Ducha (1Kor. 6:17). **Chrzest w imię Jezusa każe się domyślać, że przy chrzcie tym posługiwano się najprawdopodobniej formułą, w której był wzmiankowany tylko Chrystus**” (ks. Xavier Leon-Dufour, tł. bp. K. Romaniuk, Pallottinum Poznań 1982, s. 133).

„Od samego początku Kościół udzielał chrztu w imię Jezusa, tzn. z myślą o powiązaniu ochrzczonego z Jezusem i z Jego mocą jako Pana” (Xavier Leon-Dufour, „Słownik Nowego Testamentu”, tłum. bp. K. Romaniuk, Księgarnia św. Wojciecha Poznań 1986, s. 188 i 189).

Tak uważa również ksiądz L. Balter:

„Jest nim chrzest udzielany i przyjmowany w imię Jezusa Chrystusa. Na rolę chrztu zwraca apostoł szczególną uwagę Koryntianom, gdyż źle pojęta rola szafarza tego sakramentu doprowadziła do rozbicia korynckiej gminy. Paweł wykazuje z całą stanowczością, że nie to jest ważne, kto był szafarzem chrztu: Paweł, Kefas czy Apollos. Przy tej sposobności pozwala sobie na hiperboliczne zminimalizowanie jakby całego sakramentu chrztu, gdy wy-

powiada takie oto zdanie: »Dziękuję Bogu, że prócz Kryspusa i Gajusa nikogo z was nie ochrzciłem. Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzcił, lecz abym głosił ewangelię« (1Kor. 1:16). Ważne jest to, że wszyscy ten sam chrzest, w imię tego samego Chrystusa przyjęli” („Człowiek we wspólnocie Kościoła”, ATK Warszawa 1979, s. 22).

Wszystkie powyższe wypowiedzi wskazują, że tekst z Mat. 28:19 został poddany zbyt daleko idącej parafrazie. Wielu biblistów uważa go więc za nieautentyczny, podobnie jak nieautentyczny okazał się tekst z Pierwszego Listu św. Jana 5:7. Przyznają oni zatem, że chrzest w imię Trójcy wprowadzony został znacznie później.

Zachodzi jednak pytanie: Jak to się stało, że nakaz chrztu „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” znalazł się w Ewangelii Mateusza?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: skoro aż około dziesięć tekstów Nowego Testamentu mówi o chrzcie w imieniu Jezusa Chrystusa, a sami teologowie katolicy i protestancy oraz historycy mówią o późniejszej redakcji tekstu, formuła „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” została po prostu dodana później. Świadczy o tym również fakt, że nawet Atanazy, który w IV wieku próbował biblijnie uzasadnić istnienie tzw. Trójcy Świętej, nie powoływał się na tekst z Mat. 28:19. Dlaczego? Ponieważ tekst ten pierwotnie najwyraźniej – jak pisał Euzebiusz – nie zawierał formuły trynitarniej (zobacz: Pisma starochrześcijańskich pisarzy, tom XXI, Atanazy - Apologie, ATK Warszawa 1979).

Jak zatem widać, wprowadzony w IV wieku chrzest w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego nie posiada żadnych podstaw w pismach apostołskich. Dlatego też słusznie postępują ci, którzy zgodnie z biblijnym świadectwem praktykują zanurzenie w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów.

Pisma apostołskie nie pozostawiają też

wątpliwości co do znaczenia chrztu.

„Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni [zanurzeni, PI], przyoblekliście się w Chrystusa” (Gal. 3:27, BW).

„I w nim też zostaliście obrzezani, nie ręką ludzką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe. Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie [w zanurzeniu, PI], w którym też razem zostaliście wspólnie wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezanej ciele waszym, wspólnie z nim ożywił, odpuszcivszy nam wszystkie grzechy” (Kol. 2:11-13, BW).

Według Słowa Bożego – kto nie umarł z Chrystusem w zanurzeniu, nie może być z Nim wzbudzony do życia wiecznego. Zanurzenie na odpuszczenie grzechów wiąże się więc z pogrzebaniem naszego starego życia, by zacząć nowe życie już bez grzechu w Jezusie Chrystusie.

„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie (...); O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:1-3, BW).

Ale chrzest to również przyłączenie do Ciała Chrystusa – Jego Zboru – społeczności wywołanych.

„Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni [zanurzeni, PI] i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz. I trwali w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz. Ap. 2:41-42, BW).

„Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni [zanurzeni, PI] w jedno ciało – czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni, i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem” (1Kor. 12:13,

BW; por. Efez. 3:6).

Pozostaje jeszcze pytanie: w takim razie, który kościół reprezentuje dzisiaj Ciało Chrystusowe? Ale na to pytanie odpowiada nam już sam Chrystus:

„Gdzie bowiem jest dwóch lub trzech zebranych w moje imię, tam jestem w środku nich” (Mat. 18:20, PI).

Jak widać, zanurzenie ma głębokie duchowe znaczenie. Po pierwsze – jest ono pamiątką śmierci, pogrzebania i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Po drugie – jest zewnętrznym wyrazem nawrócenia/zmiany swojego myślenia i opowiedzenia się za Chrystusem. Po trzecie – jest ono Bożym aktem włączenia w jedno Ciało Chrystusa, czyli jedyną drogą przyłączenia się do zboru chrześcijańskiego – społeczności wywołanych (PI). Po czwarte – jest ono również publicznym świadectwem nowego życia w Chrystusie Jezusie.

Biblia uczy nas również, że od człowieka, który uwierzył w Syna Bożego - Jezusa Chrystusa jako Swego Odkupiciela i Zbawiciela nie wymagano znajomości dogmatów teologicznych i interpretacji prorocत्व, a jedynie odnowy moralnej, pozostawiając wzrost duchowy działaniu Ducha Bożego w procesie uświęcenia, aż do jego dorobienia do pełni wymiarów Chrystusowych (Efez. 4:13).

Tego uczy Słowo Boże o zanurzeniu. Jakie ono ma znaczenie dla Ciebie? Czy zostałeś prawidłowo zanurzony? Czy byłeś odpowiednio przygotowany do jego przyjęcia? Czy zostałeś zanurzony w imieniu Pana Jezusa Chrystusa – swojego osobistego Zbawiciela?

Jeśli na te pytania nie możesz odpowiedzieć twierdząco, albo masz jakiegokolwiek wątpliwości związane z wcześniej przyjętym chrztem/zanurzeniem, niech to

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; IC – Izaak Cytkow
BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version
BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT);
PI – Przekład Interlinearny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version;

opracowanie pomoże Ci podjąć właściwą decyzję.

„*Jest tylko jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest [jedno zanurzenie, PI]. Jest tylko jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkich i działa we wszystkich, i jest we wszystkich*” (Efez. 4:5-6, SK).

„*Kto uwierzy i przyjmie chrzest [zanurzenie, PI], będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony [będzie zasądzony/skazany, PI]*” (Mar. 16:16, BP).

Opracował
Piotr Paweł Maciejewski

W opracowaniu tym korzystałem również z informacji zaczerpniętych z innych publikacji zamieszczonych w Internecie.



Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Spis treści

1. Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele w Chrystusie str. 2

Zbigniew Wiergowski i Piotr Paweł Maciejewski

2. Zasady wiary Chrystian Dnia Siódmego str. 12

Chrystianie Dnia Siódmego - Adwentowe Zbory Domowe

3. Porównanie zasad wiary obowiązujących w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego przed rokiem 1914 i obecnie. str. 17

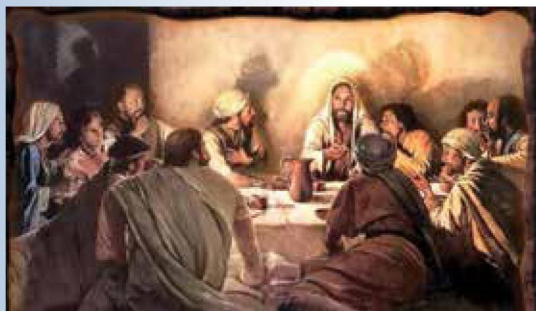
Zbigniew Wiergowski

4. Umiłowani w Chrystusie str. 28

Zbigniew Wiergowski

5. Bratnia miłość str. 32

Piotr Paweł Maciejewski

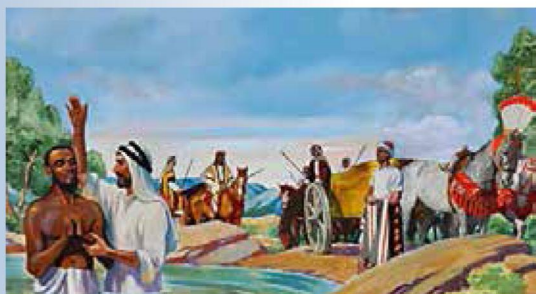


6. Pragnienie źródła str. 38

Damian Michalak

7. Zanurzeni w Jezusie Chrystusie str. 47

Piotr Paweł Maciejewski



Wydawnictwo Filadelfia poleca:

*Książka
jest
bezpłatna!!!*



Dlaczego spory doktrynalne o trójcę, które niegdyś dzieliły społeczności kościołów, dziś niemal ustały? To proste - żaden z kościołów nie chce być okrzyknięty pogardliwym mianem „sekt”. Punkt credo kościoła katolickiego ustalony siedemnaście wieków temu na soborze w Nicei jest dzisiaj głównym filarem ich wiary. *„Tajemnica Trójcy jest centralną doktryną Katolickiej wiary. Na niej spoczywają inne nauki Kościoła”* (Handbook for Today’s Catholic, str. 11).

Czy główny punkt wiary Wielkiego Babilonu może być bezpiecznie i bezkrytycznie przyjmowany przez dzieci Boże? Dlaczego prawie wszystkie kościoły podporządkowały się „matce kościołów” w jej centralnej doktrynie? Jeśli twórcy katechizmu sami przyznają, że na tej doktrynie spoczywają inne nauki Kościoła, czy nie powinno to przykuć naszej uwagi? Owszem, powinno. Skoro wszystkie błędne nauki wywodzą się z głównego filara wiary – nauki o trójcy, to co możemy powiedzieć o tej nauce?

Niniejsza książka jest próbą odpowiedzi na pytanie: czy możemy w sposób bezpieczny zaufać „centralnej doktrynie Katolickiej wiary”. Zapraszamy do studium. Niech Bóg je błogosławi.

Wydawnictwo Filadelfia
Piotr Paweł Maciejewski
Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów
tel. kom. 609-981-808
e-mail: filadelfiamedia@gmail.com
www.filadelfiamedia.com